



**CHIRURGIA
DZIECIĘCA**

KONSULTACJE CHIRURGICZNE
I ORTOPEDYCZNE DZIECI

USG STAWÓW
USG BIODEREK

USG JAMY BRZUSZNEJ
USG JĄDER

Pruszków / Pępole, ul. Kwiatów Polnych 4 tel. 22 730 13 30 www.artkinezis.pl



KIUCZE
ZAMKI



NAPRAWA
OBUWIA



GRAWER
LASEROWY

**Nie wyrzucaj.
Naprawimy!**



PIECZĄTKI
EKSPRESOWO



WYMIANA
BATERII



AKCESORIA OSN
BZĄŁA OCHRONNE



OSTRZENIE
NOŻY

Okólnikowa 1E-92, Pruszków, tel.: +48 730 730 337

polub nas na: www.twojajazdotareczka.pl

(321)
Rok XXVII
1 WRZEŚNIA 2021
PR 11353
ISSN 1897-8789
CENA 50 gr
www.gpr24.pl
redakcja@gpr24.pl

GŁOS PRUSZKOWA



MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU



Czytaj s. 18



Szukaj s. 23



Informacja s. 5



Informacja s. 11

Zasięg: Powiat Pruszkowski, Podkowa Leśna, Janki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus

W NUMERZE:

- Okno na Planty - s. 2
- Afganistan i inne rzeczy... - s. 2
- Cud nad Wartą... - s. 3
- Dzieje się w pruszkowie - s. 4
- Muzeum Duląg 121 - s. 6, 7
- Jan Rumel - s. 8
- Cmentarz żydowski - s. 9
- Do poczytania i posłuchania - s. 10
- D-Day na Helu - s. 12
- Węgiel aktywny - s. 15
- Informatyka w służbie... - s. 16
- Głód teatru - s. 17
- Informacje z powiatu - s. 14



Zapraszamy na strony 20 – 21. Prezentujemy tam trochę historii kolarstwa torowego oraz wydarzenia z udziałem duetu Urszula ŁOŚ – Marlena KARWACKA podczas tegorocznych Igrzysk Olimpijskich Tokio 2020.

Wiesław POŚPIECH
Foto - Zbiory prywatne Urszula ŁOŚ

REKLAMA

Podatki...



BIURO RACHUNKOWE
ul. Staszica 1 parter
05-800 Pruszków
tel.: 22 758-87-66
biuro@smarttax.pl
www.smarttax.pl



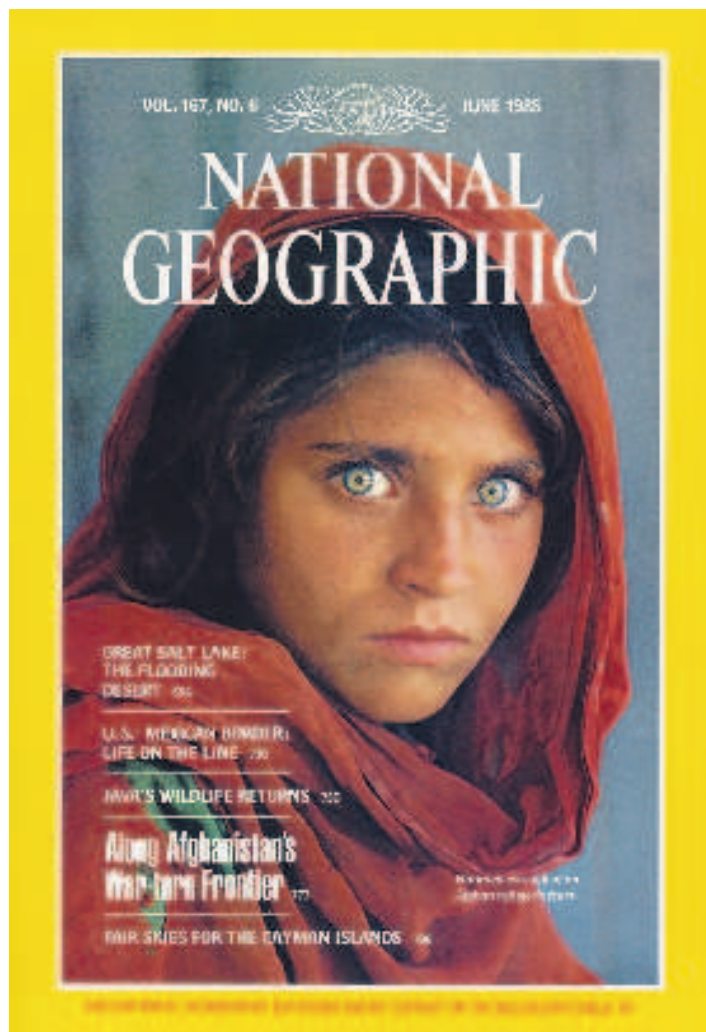
Afganistan... i inne, nie mniej ważne rzeczy

Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista
Foto - Internet

Pomimo letniej kanikuly, upałów, wyjazdów urlopowych świat nie spowolnił, gna jak oszalały, na złamanie karku...

dla kobiet, gejów, osobników trans, niebinarnych itd. Trzeba to przyjąć do wiadomości i przestać uszczęśliwiać ludzi na siłę. Tym bardziej, że na naszym podwórku też nie wszystko jest znowu takie cacy, jakby się chciało...

Przytoczę kilka wypowiedzi, z którymi się zgadzam, a które to potwierdzają:



To zdjęcie stało się symbolem wojny w Afganistanie

Afganistan skutecznie wyparł codzienne niepokojące wieści „pandemiczne” (choć nie całkowicie - wciąż się nas straszy 4 falą). Przejęcie przez talibów w dwa tygodnie praktycznie bez wystrzału niemalże całego kraju, o czym świadczy przesyłany tekst...? Że ład na modłę zachodnią, który próbowano tam wprowadzić, nie przyszedł, nie zyskał poparcia większości obywateli. Społeczeństwo afgańskie nie chce demokracji i takich wynalazków jak gender, LGBT+... itp. Ma być szariat i szlus! 300 tys. armia uzbrojona po zęby przez Amerykanów i ich sojuszników w najnowszą broń nie chciała walczyć o równe prawa

„Dopada nas terror politycznej poprawności i fanatyczne lewactwo, które chce decydować w co mamy wierzyć, co myśleć, co czytać, czym jeździć, co jeść, co pić i jak się ubierać. Są nawet ambitniejsi niż dawni bolszewicy, którym wystarczyło decydowanie w co wierzymy i co myślimy” (Tomasz Lis, redaktor naczelny „Newsweeka”).

„Jeśli stworzymy precedens, że forsowanie granicy przez dziurę w płocie jest skuteczne, to wiadomość roznieśli się po świecie i kolejne osoby będą chciały pójść tą drogą. Znamy to już z innych państw europejskich, ten wariant był już ćwiczony. Nie jestem zwolennikiem tego, żeby inaczej niż

Okno na Planty

Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów. Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą
Foto - Bogusław Kucharek



Autor na Krakowskim Rynku

No to chodu

Olimpiada za nami. Dziwna, bez publicystyki za to z rozszerzonym programem, bo do boju o medale przystępują sportowcy coraz to nowych dyscyplin. Starego kibica trochę irytuje fakt, że krawki różnych kruszców o wielkim prestiżu, symbolicznych finansowych konsekwencjach zawisają na szyjach dzieciaków zsuwających się na deskach z kółkami z jakichś poręcz lub schodów, że wystarczająco silne lobby jest w stanie wcisnąć do programu Igrzysk kolejne i kolejne rywalizacje. No to może zgłosimy naszą „zośkę”? Natomiast od dawna marzę, by z olimpijskich zmagani znikła karykatura sportu nazwana przez fachowców chodem. Pisząc te słowa narażam się tegorocznemu złotemu medalistce, czy wielokrotnemu mistrzowi Robertowi Korzeniowskiemu, którego znam osobiście i szanuję. Ale nie mogę ścierpieć tych kręczących tyłkami pań i panów zajmujących się wyścigiem bez sensu, wbrew logice i ludzkiej konstrukcji. Przecież jeśli istota dwunożna chce gdzieś dotrzeć jak najprędzej to biegnie,

więc narzucony reżim kroczenia jest czymś przeciwnym naturze. Nie każemy bokserom bić się jedną ręką albo pływakom ustanawiać rekordy ze związanymi nogami. Szczegółowa obserwacja chodzących wykazuje, że wszyscy bez wyjątku zaliczają podczas zawodów fazę biegu, czyli obu stóp oderwanych jednocześnie od podłoża. Jeżeli zatem godzimy się, że faul jest elementem gry jakiegoś nie można uniknąć to zadajemy kłam zmaganiom w duchu fair play. Tę tezę potwierdzają tylko dziesiątki sędziów ustawionych wzdłuż trasy i pokazujących sportowcom tabliczki z upomnieniami o nieprawidłowym kroku. Wspomniany Robert Korzeniowski wiele razy mówił o sitwie jurorskiej eliminującej z zawodów według własnego planu. Chodzenie niech będzie zatem elementem niedzielnego spaceru. Dochodzenie zaś niech kojarzy się z czymś znacznie miłszym niż meta po wielu kilometrach nudnego zarzucania biodrami.

Za zgodą „Vis à vis”

przez przejście graniczne i za okazaniem stosownych dokumentów przekraczano naszą granicę, żebyśmy byli obarczani odpowiedzialnością za to, że jacyś ludzie nie mogą nielegalnie przekroczyć granicy, żebyśmy byli szantażowani tym, że będzie im zimno i źle” (poezja Dobromir Sośnierz w PR 24 o migrantach koczujących na granicy polsko - białoruskiej).

Mamy w kraju 5% inflację. Minister finansów Tadeusz Kościński oświadczył, że nie ma powodów do niepokoju. Innego zdania jest prezydent Centrum im. Adama Smitha.

„Dane, które podaje ministerstwo, są jedynie danymi statystycznymi. - Użyjmy przykładu z podawaniem temperatury. Podaje się temperaturę, któ-

rą widzimy za oknem na termometrach, a jednocześnie podaje się w tym samym komunikacie temperaturę odczuwalną, która jest znacznie bardziej dotkliwa, niż ta na wskaźniku termometru. Tak samo, między tą statystyczną inflacją, a odczuwalną przez obywatela jest daleko idąca przepaść. Odczuwalna jest dla obywatela kilka razy większa, co widać choćby przez przyrost regularnych zakupów, których dokonuje... Kolejne komunikaty GUS przypominają dowcip z PRL - Władza komunistyczna przyznawała, że co prawda podróżowała jakaś ilość artykułów spożywczych, ale potaniały lokomotywy i dzięki temu średni poziom cen został zachowany” (Andrzej Sadowski dla Radia Wnet).

CUD nad WARTĄ, HAMLET, FORTYNBRAS, OFELIA w POZNANIU, HANUSZKIEWICZ na SCENIE, piętnastoletni autor felietonu na WIDOWNI TEATRU POLSKIEGO...

**Jerzy Antkowiak - projektant mody, publicysta
Zdjęcie czarno-białe - Jerzy Nogal**

Zaczynają się w moim życiu fascynacje specyficznym zapachem kulis TEATRU po odświeżeniu, czy podniesieniu kurtyny. Tas chwila tak magiczna, że do dzisiaj, kiedy stary przeżywa tamte emocje. Jest rok 1950 ubiegłego wieku, za trzy lata będę zdawał maturę, czuję się już teatromanem pełną gębą, w czasie okupacji w gadzinówkach czytałem wyłącznie repertuar warszawskich KIN i TEATRÓW, w wieku lat siedmiu lub ośmiu wymusiłem na mamie kino, potem poranek w kawiarni z tańcem artystycznym i w TEATRZE POLSKIM w Warszawie na operetce Lehara KRAINA UŚMIECHU, kiedy kurtyna poszła w górę, a ja myślałem, że wszyscy jedziemy w dół, to się z emocji w te welury lekko posikałem. W kinie to była TREŚCOWATA z Elżbietą Barszczewską, wszyscy płakali, nic nie mogłem pojąć, dlaczego... To emocje okupacyjne, a po wojnie ukulturalniały prowincję TEATRY OBJAZDOWE, a do OPERY się jeździło zbiorowo, czego nie cierpiałem, więc kiedy doczytałem się w GŁOSIE WIELKOPOLSKIM, do którego wysyłałem moje wierszyki (panie Boże daruj), że TEATR POLSKI w POZNANIU przygotowuje HAMLETA i w tym HAMLECIĘ będzie żywy DUCH na scenie - postanowiłem wziąć sprawę wyjazdu do teatru w swoje ręce. Plan miałem ambitny - będę uciekał z domu, z WOLSZTYNA do POZNANIA (70 km), zastanawiając się przeciągającymi się w głęboka noc zebraniemi kółka ministrantów. Mój kochany TATA doskonale wiedział o moich teatralnych, kinowych i operowych fanaberiach i nie wypatrywał mnie pod salką katechetyczną, tylko na peronie dworca wolsztyńskiego o wpół do pierwszej w nocy z potężnym pasiskiem w dłoniach, po Bożemu. A że wracałem w takim uniesieniu, zachwycie, niemalże „w omdleniu”, no i z HAMLETA i to z HAMLETA z cieniem jak niteczka HANUSZKIEWICZEM, mówiącym SZEKSPIRA głębokim barytonem - to, co wobec DUCHA, który mną potężnie wstrząsnął mógł znaczyć pasek i zagniewana ojcowska mina. Niech, zatem po szekspirowsku zabrzmi słynne, kończące spektakl: „RESZTA JEST MILCZENIEM”. TATA parę tygodni później kupił mi TRAGEDIE Williama Szekspira, a poznański TEATR POLSKI stał się najbardziej tajemniczym symbolem WYSZYSTKICH TEATRÓW ŚWIATA, a jego (tego TEATRU) filigranowe proporcje były „szyte” na miarę mojego piętnastoletniego rozumu. Oczywiście uciekłem z domu jeszcze dwa razy do „mojego teatru mojego Hamleta”, chciałem być sam na widowni w tej pięknej bombonierce, ale po „trzecim Hamleci” nastąpiło zdecydowane, tąpnięcie, TATA powiedział grubym głosem - D O S Y C...

TEATR NOWY miał wtedy dwie sceny, jedną „normalną” i drugą, być może dobrze pamiętam, lub nie, nazywała się KOMEDIA MUZYCZNA, jesteśmy na radzieckiej wydmuszce, komedijce TU MÓWI TAJMYR - będziemy tu bywać powiada TATA. Bywałem, a jakże by inaczej? później, kiedy NOWY był zupełnie nowy, ale wracajmy do POLSKIEGO, a tam szukają BALLADYNĘ z IRENĄ MAŚLIŃSKĄ, będącą u cioci w Kargowej poznam później tę wspaniałą aktorkę z córką, dużo młodsza ode mnie panienką. To moje złote lata dziecięcej chłopczej miłości do teatru i tak już zostanie na zawsze. Jestem na BALLADYNIE, KIRKOR groźny, ale pamiętam, że mnie zauroczyła SKIERKA - MANUELA KIERNIKÓWNA i to niezwykle brzmiące nazwisko i jeszcze bardziej, romantyczne imię było magią, esencją moich fascynacji. ALINĘ z dzbaniem pełnym, no właśnie, czego? Malin czy jagód, jednak malin, namalowałem, kiedy próbowałem zdać egzamin do wrocławskiej PWSSP, dzięki poznańskiej ALINIE, SKIERCE i BALLADYNIE zdałem ten egzamin, a knociłem niestety „niemożebnie”, zapewne jakieś dobre duszki teatralne zrobiły kawał dobrej roboty. Wszystko pięknie się toczy, egzamin na studia zdam dopiero w 53 roku, ale szorstki, piękny, ascetyczny teatr elżbietański Wilama Horzycy, mimo, że były później inne HAMLETY i czasem tylko hamleciki tkwi we mnie do dzisiaj, ciekawe ilu nas jeszcze zostało, świadków tego niezwyklego poznańskiego CUDU nad WARTĄ. WILIAM i WILAM, z takimi nazwiskami, czy może się przydarzyć coś



Ja w Hamlecie na widowni w PGR



Ja naprawdę piszę felietony na maszynie do pisania

równie pięknego TEATROWI z taką tradycją i taką datą narodzin 1875 i takim hasłem na frontonie: N A R Ó D S O B I E. Ten spektakl Wilama Horzycy w mojej pamięci, jest czymś takim jak PERŁA W KORONIE tego pięknego, najstarszego polskiego teatru.

A zaś żółta suknia Zofii Rysiówny - OFELII, chyba atlas zdobiony perłami, przypomina mi się nieustannie. A w latach siedemdziesiątych, ub.w. w kolekcji MODY POLSKIEJ zaprojektowałem suknię wieczorową będącą skromnym holdem dla aktorki i kostiumów JANA KOSIŃSKIEGO, był to złoty-złoty atlas z czarnym welurem, a nosiła to w pokazie kolekcji posagowa MARTA PRZYBORA, córka wielkiego STARSZEGO PANA - JEREMIEGO... MODA - to też kawał innego, ale jednak teatru, tak myślę...

I tu proszę moich, ciągle jeszcze cierpliwych czytelników następuje trzęsienie ziemi i nie jest to niestety „syndrom Hitchcocka” to nasz polski, wizjonerski jęk Wyspiańskiego: A TO POLSKA WŁAŚNIE. Grzebię w moich przepastnych czeluściach i znajduję: HANUSZKIEWICZ o samym sobie, hondach, drabinie i poznańskim HAMLECI. Księga leżała 30 lat, w niej mnóstwo zdjęć, tekst zapewne przeleciały po łepkach, czuję, że otwieram PUSZKĘ PANDORY.

ADAM i ZOŚKA (tak mówi Adam), HAN i RYS (to mówię ja, felietonowy jarząbek) to nie jest towarzystwo godne premierowej obsady, są „równiejsi” i to się doskonale znamy, żyło się w tamtych czasach to się wie. Czy zatem moje fascynacje legły w gruzach? Ależ skąd, jak, dlaczego? SZTUKI PIĘKNE sobie, a sztuki bardzo piękne i knowania sobie, zna to nie tylko BRAC ARTYSTYCZNA. Trzy razy widziałem HAMLETA - ADAMA i trzy razy złotą suknię ZOFII - OFELII, raz w BALLADYNIE SKIERKĘ - MANUELE, a DUCH OJCA nadal mnie głęboko porusza, to znak, że zapewne pan dziecinnie, panie Jerzy... Wielki reformator teatru Wilam HORZYCA walczył o 26. letniego Adama i jego HAMLETA przeżył tę walkę jak zawsze w tamtych latach z „egzekutywą”, a tak naprawiła tę egzekutywą był nią nasz polski ELSY-NOR. „HAMLET to ranny odnien, albo jak pan woli żywy człowiek w trumnie ELSYNORU”. To zdanie usłyszał młody aktor od rozjuszonego WILAMA. To nie zapowiadało grzecznego bawidamka i łagodnego KSIĘCIA DANII. „Najmłodszy Hamlet świata”, jak pisała prasa, po swoim zadziornym księciu HAMLECI pełnym namietności, buntu, gniewu i wstępu do rozpustnego dworu, Adam HANUSZKIEWICZ został najbardziej niegrzecznym chłopcem polskiego teatru. Pięknie o tym opowiadał w 1994 roku na moim wielkim benefisie, który zafundowały mi TARGI POZNAŃSKIE i PREZES STANISŁAW LASKOWSKI, a ja oprócz modelek, modeli i tłumy gości zaprosiłem artystów, a GWIAZDĄ był... ADAM HANUSZKIEWICZ. Zrobił mi wspaniały finał czarnej kolekcji z „trupem” w kanapie, Dorota LULKA śpiewała LA BOHEME, Antonina KOWTUNOW swoim mezzosopranem kazała mi PRZETAŃCZYĆ CAŁĄ NOC, a prezes LASKOWSKI mówił jak nie prezes, że jak słyszy szmery w szafie, to stara moda wychodzi z MODY...

Byłem w Poznaniu na spotkaniu w TEATRZE POLSKIM i uległem silnemu wzruszeniu, kiedy MACIEJ NOWAK - dyrektor artystyczny pozwolił mi na chwilę zerknąć na widownię. Na scenie była próba CUDZOZIEMKI, zobaczyłem „swoje” łóż. Byłem także na TARGACH, czyli na trenie targowym bez TARGÓW, w stulcie bez obchodów STULECIA TARGÓW. JESZCZE NIGDY MÓJ POZNAŃ nie był taki smutny, chociaż jak zawsze PIĘKNY...

Jerzy Antkowiak

P. S.

Wszystkim, którzy mi pomogli przypomnieć moje poznańskie potyczki z modą, TARGAMI i TEATREM POLSKIM serdecznie dziękuję, panu Stefanowi DRAJEWSKIEMU dziennikarzowi, krytykowi i nie tylko dziękuję za spotkanie literackie. Stajence Pegaza, chociaż inna, a POZNANIOWI za to, że JEST. A po uroczym Poznaniu oprowadzała mnie z ramienia MTP piękna Karolina MICHALAK. Karolina, wielkie dzięki!

J. A.



Będzie nowy wiadukt Święto Straży Miejskiej w Pruszkowie



Tekst & foto - Adam St. Trąbiński dziennikarz

Na początku sierpnia br. w siedzibie władz Pruszkowa na terenie Dworca PKP podpisano dawną oczekiwaną umowę na budowę nowej przeprawy nad torami obu linii PKP w ciągu ul. Grunwaldzkiej do ul. Warszawskiej, tj. tam gdzie dawniej był przejazd drogowy. O konieczności takiej przeprawy aż nie warto mówić, od lat domagali się jej mieszkańcy tzw. Papierni (dzielnicy Żbikowa) oraz mieszkańcy tej części miasta – na pograniczu z Piastowem. Ową inwestycyjną umowę podpisali: Krzysztof Pietras, dyr. Regionu Centralnego Centrum Realizacji Inwestycji PKP – Linie Kolejowe s.a., Jacek Garbacz – w imieniu konsorcjum firm PBW Inżynieria Dromostor Polska – wykonawcy oraz Paweł Makuch, Prezydent Miasta Pruszkowa, które to będzie bezpośrednio czuwało nad realizacją projektu.

Oprócz wymienionych obecni by podpisaniu umowy byli: Zdzisław Sipiara (poseł), Konrad

Sipiara (zastępca prezydenta miasta), Andrzej Bittel (sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. przeciwdziałania wykluczeniu komunikacyjnemu, Ireneusz Merchel (prezes zarządu PKP Linie Kolejowe), Krzysztof Rymuza (starosta powiatowy), Grzegorz Szuplewski (burmistrz Piastowa) i Maria Makowska (zastępca burmistrza Piastowa). Jaki będzie ten most czy też wiadukt? Będzie to konstrukcja stalowa z żelbetową płytą pomostową podwieszoną do dwóch pylonów (niewysokich) o długości ponad 72 m, z trzema przęsłami (te najszerze pomieści wszystkie 5 linii kolejowych) i szerokości 13,58 m. Całkowita długość przeprawy sięgać będzie prawie 300 m, od strony ulic Warszawskiej i Warszawskiej zakończonej dużym rondem, albowiem po obu stronach będzie całkowicie przebudowany system ulic dojazdowych. Oczywiście przeprawa będzie wyposażona w modną teraz ścieżkę rowerową na poziomie mostu oraz w ulicach dojazdowych. Także kompletnie przebudowane zostaną sieci: kanalizacyjne, wodociągowe i gazowe, zaś same ciągi odprowadzające wodę deszczową oraz odpowiednie rowy wykonane zostaną na nowo. By ułatwić ruch pieszki po obu

Święto Straży Miejskiej

Wpiątek 27 sierpnia 2021 r. na terenie Urzędu Miasta Pruszkowa odbyły się uroczyste obchody święta Straży Miejskiej.

W uroczystości udział wzięli: Paweł Makuch Prezydent Miasta Pruszkowa, Zastępcy Prezydenta Beata Czyżewska oraz Konrad Sipiara, Sekretarz Karolina Sorbian-Jamiołkowska, naczelnicy oraz pracownicy urzędu, Radni Rady Miasta Pruszkowa, Jarosław Bałdowski Prezes Zarządu Miejskiego Zakładu Oczyszczania w Pruszkowie, Członek Zarządu Powiatu Pruszkowskiego Agnieszka Kuź-

mińska, Teresa Kostrzewska Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, ksiądz proboszcz Marian Mikołajczak oraz funkcjonariusze Straży Miejskiej.

Podczas uroczystości wręczone zostały awanse na wyższe stopnie służbowe, pochwały oraz nagrody pieniężne. Nastąpiło również podpisanie umowy na przekazanie samochodu dla Straży Miejskiej przez Jarosława Bałdowskiego Prezesa Zarządu Miejskiego Zakładu Oczyszczania w Pruszkowie.

Pruszkowska straż miejska istnieje od 1 września 1992 r. Powołał ją do życia samorząd Pruszkowa pierwszej kadencji.



stronach przeprawy zostaną zainstalowane windy – oczywiście z monitoringiem (także całoci).

Czytelnicy zapytają ile to będzie kosztować i kto wypuścił owe sumy. Koszt całoci to prawie 22 mln zł, z czego miasto Pruszków otrzymało ok. 30% dofinansowanie (ok. 8,5 mln zł) od Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg (pozytywnie rozpatrzone wnioski miasta); koszty budowy wiaduktu w obrębie pasa kolejowego pokryje PKP PLK czyli 7,380 mln zł, zaś po 30% kosztów budowlanych pokryje Powiat Pruszkowski i Gmina Piastów. Kiedy pojedziemy nowym

wiaduktem? Dopiero, czy aż? od końca marca 2023 r., a więc w niespełna w dwa lata. Trudno nam – redakcji komentować – samą konstrukcję mając do dyspozycji jedynie skromny rysunek, niemniej jest to bardzo potrzebna przeprawa (miejsce dzikich spacerów na skróty i wielu wypadków śmiertelnych!). Jedynie co budzi obawy to szerokość jezdni – dwa pasy po 6 m oraz 1,5 m ścieżka dla pieszych i rowerzystów. Miejmy nadzieję, że w przyszłości wiadukt nie będzie się „zatykał” i specje od komunikacji dobrze obliczyli potencjalny ruch w przyszłości.

PROF. ANDRZEJ S. TARGOWSKI



Western Michigan University, były Prezydent The International Society for the Comparative Study of Civilization (2006-2013), członek Modjeska Club – Los Angeles, USA

Będzie gościem społeczności pruszkowskiej 17 września 2021.

W programie spotkanie z Prezydentem Pruszkowa Pawłem Makuchem, wizyta na Żbikowie, m.in. Muzeum i byłe tereny Duląg 121, zwiedzanie miasta oraz spotkanie i wykład pt.

AKTUALNA SYTUACJA W USA 2021

Miejsce spotkania: Dworzec PKP w Pruszkowie, I piętro, godz. 17:00

Miasto Pruszków



Głos Pruszkowa



NABÓR DO SZKÓŁEK TENISOWYCH!



Klub Sportowy Matchpoint
ul. Turystyczna 2a, 05-806 Komorów
tel.: 22 423 52 25, +48 519 139 420 www.matchpoint.pl



Tadeusz Cieślak – „Jechałem w nieznane” cz. 2



Tadeusz Cieślak podczas rozmowy, 2020 r.
Ze zbiorów Muzeum Dulag 121

Tadeusz Cieślak, ur. w 1932 r., 7 sierpnia 1944 r. został wynagany z walczącymi Warszawianami do obozu Dulag 121, skąd wysłano go w raz z matką do Namslau, a następnie do Freiburg in Schlesien (dzisiejsze Świebodzice). W drugiej części rozmowy przeprowadzonej przez Muzeum Dulag 121 w 2020 Pan Tadeusz Cieślak opowiada o pobycie w obozie przejściowym w Pruszkowie oraz o pracy przymusowej na terenie III Rzeszy.

Jak zapamiętał Pan pobyt w obozie Dulag 121 w Pruszkowie?

Jak przyszliśmy tutaj na warsztaty, to była późna noc i było ciemno. Byliśmy bardzo zmęczeni, bo ojciec – frontowy człowiek – kazał nam włożyć zimowe ubrania, jak opuszczaliśmy dom. W tej upalnej i objętej pożarami stolicy przemaszerowałem w zimowym ubraniu, w palcie z futrzanym kołnierzem, sporo kilometrów. Wydaje mi się, że była godzina 22, i to z dużymi minutami, bo na zegarach Dworca Zachodniego taką godzinę było widać. Przywieźli nas tutaj pod pierwszą bramę i zapędzili na pierwszą halę. Przez przypadek trafiliśmy na znajomą, która kiedyś mieszkała na Okopowej w tym samym domu co my, a potem się wyprowadziła. Chyba na drugi dzień rano przyszło RGO, ale myśmy się już nie zapamiętali, bo spaliliśmy byle jak. Ta hala to był warsztat, w którym się przeglądało wagony. Był w niej kanał, podłoga była brudna od smarów, śmierdziała i cała się kleiła. Jak ktoś na tym zmęczony przykucnął, to tam usnął.

Czy pamięta Pan pomoc polskiego personelu na terenie obozu Dulag 121?

To było za wcześnie, bo myśmy tam trafili z 7 na 8 sierpnia. Zobaczyliśmy RGO rano, ale już nas wygonili do transportu.

Jak się zachowywali eskortujący żołnierze podczas drogi do Pruszkowa i niemieccy strażnicy w obozie Dulag 121?

Tu Niemcy zachowywali się lepiej. Po drodze nie pędzili nas Niemcy, raczej język rosyjski był słyszalny. Oni byli od Dirlewangera [Oskar Dirlewanger – niemiecki zbrodniarz wojenny, SS-Oberführer, w czasie Powstania Warszawskiego jego pułk wchodził w skład „Kampfgruppe Reinefarth” pod dowództwem Heinza Reinefartha – przyp. red.] z Woli, a tam była różna szumowina. Oni strasznie rabowali. Ci, co nas pędzili, to była jakaś eskorta, odbierali nam pieniądze. Oficerowie, którzy podjechali samochodami i spod kościoła św. Karola Boromeusza kazali iść dalej, mówili po niemiecku. Z nami szła pani, która przed wojną uczyła języków, znała różne języki, więc wszystko, co udało się usłyszeć od Niemców, nam tłumaczyła i my wszystko wiedzieliśmy.

Jak wyszliśmy z tych hal w Pruszkowie, to stały dwa pociągi. Kazali nam do nich wsiadać. Ktoś zapytał Niemca, do którego pociągu ma wsiąść, a ten Niemiec taką śląską gwarą odpowiedział: „Do którego chcesz”. Pamiętam to jak dzisiaj. Chodziła plotka, żeśmy dobrze wybrali. Po wojnie jakiś czas pracowałem w Piastowie, pytałem się, ale nie sprawdziłem tego nigdy, że podobno ten drugi pociąg z 8 sierpnia pojechał do Oświęcimia [Pierwsze transporty więźniów z obozu Dulag 121 do KL Auschwitz przybyły do Oświęcimia w dniach 12-13 sierpnia 1944 r. – przyp. red.].

ile czasu przebywał Pan w obozie w Pruszkowie?

Od mniej więcej godziny 23 do godziny 10 następnego dnia. Tylko przemocowaliśmy i od razu nas stał wywieźć. 8 sierpnia już jechałem w nieznane w towarowych zastrudowanych wagonach z wartownikami w brankardach, strzelającymi przy każdej próbie ucieczki. Jechaliśmy dwa dni i trzy noce, przez Skierniewice, Katowice. Po drodze dostaliśmy się pod naloł angielski, bo nas trzymali w polu i słychać było bombardowanie. Dojechaliśmy do niemieckiego Oels, czyli do dzisiejszej Oleśnicy. Wywieźli nas z tych wagonów towarowych z elegancją zatrudnionymi oknami. I znowu z Pruszkowa trochę mężczyźni się dostało, więc ich w Oleśnicy zabrali, a kobiety z dziećmi wpakowali do pociągu. Ze dwie godziny najwyżej staliśmy i pociąg pojechał do Namslau, czyli do obecnego Namysłowa. W Na-

mysłowie zaprowadzili nas do suszarni w cegielni. Była taka wiatra, żeby nie padało na głowę, słomy nam nasypali i tam mieszkaliśmy kilka-kilkanaście dni. Największą plagą były wszechobecne wszy. To miejsce było bardzo podejrzanym, bo jak się z chłopakami bawiliśmy – bo co tam było innego do roboty, jak zabawa w wojnę – to z boku było takie pogorzelisko czy śmietnisko, na którym znaleźliśmy trochę spalonych pepeszy i włoskich karabinów. Czyli oni musieli tam kogoś rozbroić i unicestwić.[...]

Jak tam byliśmy, to czasem przyjeżdżali kupcy. Przyjeżdżał kupiec, starszy taki facet, żandarm niemiecki, bo młodzi byli na wojnie. Wybrał sobie parę rodzin, między innymi nas, i zabrał Wrocławia [z niem. Breslau – przyp. red.]. Wrocław był pięknym miastem. Przemaszzerowaliśmy z Dworca Głównego do Dworca Świebodzkiego na piechotę, następnie wsadził nas do pociągu, którym dojechaliśmy do Freiburg in Schlesien, czyli do obecnego Świebodzic. Tam nas zapakowali na ostatnie piętro szkoły, takiej Oberschule [liceum – przyp. red.], która była nieczynna. Na ostatnim piętrze była taka sala i tam się zmieszczała ta nasza grupa, którą kupił kupiec. Dali nam takie trociny, takie strugane drewno, jak się kiedyś do jajeł wkładało. Tam spanie nam zrobili. Oczywiście następni kupcy nas poprzydzielali do pracy. Ja z mamą trafiłem do betoniarzy. Betoniarzami rządzili pani lat około 30., wdowa na czarno ubrana, nazywała się Renner. W tej betoniarzy robiliśmy dachówki.

Pan jako dziecko też pracował?

Tak, przesiewałem piach, bo nie mogło być kamienia w dachówkach. Matka też przesiewała piach. Były maszyny, które tukły. Dlaczego robiliśmy dachówki? Ponieważ w zasadzie dachy w całym Niemczech kryte były dachówkami. I sprytni alianci jak latali to zrzucali na wieś jedną bombę i te dachówki Niemcom spadały. Stały domy, gdzieś niegdzie miały dachówki, ale reszta leżała obok. Oni nie mogli nadziżyć z dostarczaniem nowych dachówek. W tej betoniarzy popracowaliśmy. Potem, jak się już trochę chłodziło zrobiło i jak transportu nie było – bo Niemcy dużo ucierpieli od alianckiego lotnictwa, które niszczyło im również lokomotywy – przenieśli nas do fabryki mebli, Möbelwerke Steiner. Właścicielem był niejaki Steiner.

Jak byli Państwo traktowani?

W tej betoniarzy to nie mogło odpowiedzieć, czy było coś złego, czy coś dobrego, bo nie utrwaliło mi się nie stamtąd. Pewnie było normalnie. Coś tam jeść dawali. Lepiej jeść dawali tam niż tutaj pod koniec okupacji. Oni mieli, bo nakradli. Jak poszliśmy do fabryki mebli, to co się robi w czasie wojny w fabryce mebli? Skrzynie do amunicji. Pracowałem na pierwszym stanowisku, na którym rozczaliliśmy dechy na wymiar, a mama pracowała na ostatnim stanowisku i malowała skrzynki. To mi pozwoliło przeżyć, bo tam nas odżywili. Ciężko pracowaliśmy, ale na obiad nam dawali – tylko przy innym stole – to samo, co jedli Niemcy. Obiad był w fabryce. Dostawaliśmy też jakieś kartki dla ciężko pracujących i pieniądze zarabaliśmy, żebyśmy na mieście mogli kupić trochę jedzenia. My wtedy rzeczywiście ciężko pracowaliśmy. Obowiązywał 12-godzinny dzień pracy. To był świetny obóz, bo nas odżywił.

Cd. w kolejnym numerze.

Obchody Dnia Pamięci Więźniów Obozu Dulag 121 i Niosących Im Pomoc 2021

W dniach 2-3 października 2021 r., serdecznie zapraszamy na uroczyste obchody „Dnia Pamięci Więźniów Obozu Dulag 121 i Niosących Im Pomoc” organizowane przez Powiat Pruszkowski, Miasto Pruszków, Instytut Pamięci Narodowej, Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Muzeum Dulag 121. Na tegoroczne Obchody złożą się m.in. coroczne uroczystości pod pomnikiem „Tędy przeszła Warszawa” oraz Koncert „Pieśni Powstania Warszawskiego” w wykonaniu zespołu wokalo-aktorskiego „Sonanto”, połączony z pokazem filmu „Powstanie Warszawskie”. Zapraszamy!

Wrzesień w Muzeum Dulag 121

25 września (sobota), godz. 15:00

Pokaz filmu dokumentalnego „Historia jednej fotografii” w reż. Wojciecha Królikowskiego z 2019 r. Film opowiada historię losów Marii Kwaśniewskiej – polskiej oszczepniczki, która w czasie Igrzysk Olimpijskich w 1936 r. w Berlinie zdobyła brązowy medal w rzucie oszczepem. Maria Kwaśniewska w czasie

**OBCHODY DNIA PAMIĘCI WIĘŹNIÓW
OBOZU DULAG 121 I NIOSĄCYCH IM POMOC**

3 PAŹDZIERNIKA 2021 (niedziela), godz. 19.00

**Koncert „Pieśni Powstania Warszawskiego”
– zespół wokalo-aktorski „Sonanto”**

**Pokaz pierwowzoru na świetle
dramatu wojennego non-fiction
„Powstanie Warszawskie” (2014)**

**zespół Niepokalanego Poczęcia NMP w Żbikowie
Pruszków, ul. 3 Maja 124**

Program Obchodów 2 października

Godz. 12:00 – Uroczyste złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą więźniów obozu przejściowego Dulag 121 w Pruszkowie, żołnierzy Powstania Warszawskiego 1944 r. i ofiary cywilne na terenie cmentarza w Tworzech.

Cmentarz Szpitalny w Tworzech, ul. Partyzantów 2/4, 05-802 Pruszków.

Godz. 13:00 – Uroczyste złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą zmarłych i poległych więźniów obozu przejściowego Dulag 121 przy bramie głównej na Cmentarzu Żbikowski w Pruszkowie.

Cmentarz Żbikowski, główna brama przy ul. Domaniowskiej.

Godz. 14.00 – Polowa Msza Święta i oficjalne uroczystości pod pomnikiem „Tędy przeszła Warszawa”. Po Mszy Świętej koncelebrowanej przez księdza prałata Mariana Mikołajczyka i kanonika Bogdana Przeglasińskiego nastąpi odczytanie Apelu Pamięci, przemówienia o okolicznościach oraz złożenie kwiatów pod Pomnikiem. Uroczystości odbędą się w Asyście Wojskowej Reprezentacyjnej Kompanii Wojska Polskiego.

Pruszków, ul. 3 Maja 8a, teren dawnego obozu Dulag 121.

3 października

Godz. 19.00 – Koncert „Pieśni Powstania Warszawskiego” w wykonaniu zespołu wokalo-aktorskiego „Sonanto” z udziałem instrumentalistów. Po koncercie odbędzie się pokaz filmu non-fiction „Powstanie Warszawskie” w reż. Jana Komasy z 2014 r.

Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP w Żbikowie, Pruszków, ul. 3 Maja 124.

Ze względu na sytuację epidemiczną w Polsce tegoroczne obchody „Dnia Pamięci Więźniów Obozu Dulag 121 i Niosących Im Pomoc” odbędą się zgodnie z aktualnie obowiązującymi zaleceniami G1S.

Więcej informacji:
Muzeum Dulag 121, ul. 3 Maja 8A, 05-800 Pruszków, tel.: (22) 758 86 63, dulag@dulag121.pl

funkcjonowania obozu Dulag 121 była jedną z osób zaangażowanych w pomoc mieszkańcom stolicy wypędzonym podczas Powstania Warszawskiego i tuż po jego zakończeniu. Wielu z nich uratowała przed wywózką w głąb III Rzeszy na roboty przymusowe lub do obozów koncentracyjnych czy też uchroniła przed tułaczką po Generalnym Gubernatorstwie. W spotkaniu weźmie udział reżyser filmu.



Pruszków
poznaj - pokochać



121

Muzeum Dulag 121



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

DZIEŃ PAMIĘCI WIĘZNIÓW OBOZU DULAG 121 I NIOSĄCYCH IM POMOC

2 PAŹDZIERNIKA 2021, godz. 14.00

**Msza Święta i uroczystości pod pomnikiem
„Tędy przeszła Warszawa”**

Pruszków, ul. 3 Maja 8A.

Wyjazd dla samochodów do godz. 13.40 bramą przy ul. 3 Maja 8 w Pruszkowie

3 PAŹDZIERNIKA 2021, godz. 19.00

**Koncert „Pieśni Powstania Warszawskiego”
– Zespół wokalny-aktorski „Sonanto”
Pokaz filmu non-fiction „Powstanie
Warszawskie”. Reż. Jan Komasa, 2014 r.**

Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP w Żbikowie

Pruszków, ul. 3 Maja 124

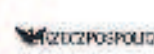


1918-2018

PATRONAT NARODOWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY
W STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI



Więcej informacji: Muzeum Dulag 121, tel. (22) 758 06 63, dulag@dulag121.pl, www.dulag121.pl





Zygmunt, Jan Rumel - Baczyński polskich Kresów

Barbara Gajo z domu Kosna
Foto - ze zbiorów autorki

„Kochasz ty dom, rodzinny dach, co prawi baśń o dawnych dniach

Omszałych wrót rodzinny próg, co wita cię z cierniowych wrót?” (M.K.)



Rodzice poety: matka Janina z Tyrmirskich i ojciec Władysław Rumel z synami: od lewej Zygmuntem, Janem, Bronisławem, Stanisławem

Zygmunt Jan Rumel (1915 – 1943)

Poeta, społecznik - nieznany współcześnie, chociaż wspomniany o nim w filmie Wołyń, w dość zawołany sposób. Był synem żołnierza, legionisty, osadnika wojskowego pod Krzemieniem. Rodzice wraz z synami przeprowadzili się z Petersburga i zamieszkali w Orłopolu. Ojciec walczył w legionach Piłsudskiego i odznaczono go Krzyżem Wirtuti Militari za 1920 r. Matka miała duszę artystyczną, pisała wiersze, projektowała malowania dla dzieci, chciała nieść oświatę dla ludu. Ten etos przekazała swoim dzieciom.

Jako absolwent Liceum w Krzemieniu Zygmunt zachwycał się poezją Słowackiego, Norwida. Interesowały go sztuki plastyczne, twórczość Wyspiańskiego. Dorastając zamieszkiwał w dworku autora wiersza „Testament mój”. Wraz z Cz. Janczarskim redagował pismo dla najmłodszych - Miś. Na spotkaniach absolwentów recytował swoje wiersze. Pisał też artykuły związane z harcerstwem, krajoznawstwem.

Jego pasją była przyroda Wołynia: złote łany zbóż, zieleni łąk, zapach sadów, lasów i miodu. Uwielbiał mowę tutejszą. Ruteizmy to była dla niego soczysta mowa, nie „pudrowana”. Przyjaźnił się z Krystyną Krahelską, też kresowianką. Oboje byli na letnim obozie sportowym. Spotykał ją na wieczorkach poetyckich w Warszawie, gdyż po zdaniu matury przeniósł studia na U.W. (polonistykę). Krahelska napisała piosenkę „Hej, chłopcy! Bagnet na brzoń”. Została też uwieczniona oddając swą twarz Warszawskiej Syrence.

Z uznaniem o talencie poetyckim Zygmunta wyrażał się Julian Tuwim, a Leopold Staff mawiał: Geniusz samorodny, liryk i wieszczyl mu świetlaną przyszłość. Jarosław Iwaszkiewicz uważał, że należy chronić tego chłopca, bo to klejnot talentu poetyckiego. Poza studiami i tworzeniem był społecznikiem. Upowszechniał idee Batalionów Chłopskich, gdyż chciał, by ludzie się szanowali niezależnie od wyznania, narodowości i majątku. Pamiętajmy, że był to kraj rolniczy i vox populi miał tam wielkie znaczenie.

W wieku 23. lat rozpoczął przeszkolenie w Wołyńskiej Szkole Podchorążych Rezerwy. Wraz z młodszym bratem Bronkiem działał w konspiracji. W Warszawie założyli drukarnię, by samodzielnie drukować ulotki, broszury, gazetki z przesłaniem.

Bronisław Rumel przy kolejnym przekradaniu się przez Bug został pochwyciony przez NKWD i zamordowany (całą winę wziął na siebie).

Wojewoda wołyński Henryk Józewski oraz Delegat Rządu na Kraj – Kazimierz Banach próbowali powstrzymać ludobójstwo na tych ziemiach przez polityczne porozumienia. Ukraińscy nacjonaliści zwołili obietnicami rozmów i planów: obiecywali wspólną walkę przeciwko Niemcom.

Wcześniej polski oddział partyzantów, który z rozkazu Rządu Emigracyjnego na uchodźctwie zaczął współpracować z ukraińską sotnią UPA koło Domino pola w pow. kowelskim został rozbrojony, a po torturach wymordowany. Takie scenariusze powtarzały się też z partyzantką sowiecką.

Pomimo tych wydarzeń jeszcze raz wyznaczono spotkanie negocjacyjne (potwierdzone listem przez Ukraińców). Na rozkaz rządu emigracyjnego pojechał na nie por. Zygmunt Rumel ps. Poreba jako Pełnomocnik Rządu i emisariusz Batalionów Chłopskich władający biegle ruskim językiem oraz Krzysztof Markiewicz Czart wysłannik do zadań specjalnych – przedstawiciel Okręgu Wołyńskiego AK. Oficjalnych delegatów wioził wozem konnym Witold Dobrowolski - ich przewodnik. Działo się to 10. lipca koło wsi Kustycze nad jeziorem w pobliżu Turzysk w pow. Kowelskim. (J. Sz.)

Wszyscy trzej parlamentariusze byli pięknie ubrani w galowych mundurach dla podkreślenia wagi misji, bez broni, bez stosownej ochrony jako oficerowie Wojska Polskiego. Ukraińcy podnieconych horliką ten widok tylko rozżalili.

Posłowie zostali nieludsko pobici, potem jeszcze żyjących rozrywano korni, a w końcu powiatowano i zostawiono na miejscu kaźni jak padliny. Tak banderowcy rozprawili się z wysłannikami rządu, którzy przybyli z misją pokojową. Nawet po męczeńskiej śmierci zwłoki ich zbezczeszcili, zostawiając bez pochówku. (Po latach relacja świadka Iwana Koptiucha). Zdarzyło się to tuż przed Krwawą Niedzielą. Na Wołyniu 11 lipca nastąpiło zmasowane ludobójstwo w 99. kościołach. Księża padali na stopniach ołtarzy od siekier, wybuchów granatów. Ludzi palono żywcem, torturowano. Żądza mordu i rozlewu krwi laszej była najważniejszym motywem działania. Z zamordowanych zdejmowano co lepsze ubrania, buty. Czy w ten sadystyczny okolicznościach można było coś wynagrodzić?

Polityka naszego rządu na uchodźctwie była naiwna w sensie: walczyliśmy z jednym wrogiem - Niemcami. Wiara, że można pokojowo współistnieć w wielonarodowościowym, a w zasadzie nacjonalistycznym tygry - okazała się kłęską. Banderowcy mordowali nawet swoich jeśli byli za mało okrutni.

Jest jednak i pomyślniejsza strona tej tragedii. Otóż wstrząśnięty tymi wydarzeniami Ukrainiec podjął się ratowania matki oraz żony Zygmunta Rumla. Narażając życie wozem konnym przewiózł je do samej Warszawy. W ten sposób z pożogi ocalało ok. 40. wierszy poety.

Po latach nikt z miejscowych nie chciał oficjalnie wskazać miejsca zbrodni, ani gdzie zakopano ofiary. „To nie nasza sprawa, mówili, to Polaków rzecz”.

Z. J. RUMEL

Na śmierć poety

A kiedy go z nami nie będzie –
Usypcie mu kurhan stepowy

Aby słyszał jak burzan pieśń głądzie
I wiatr stepem przewala się płowy...

By mu miesiąc wstający z limanów
Oczy przósł kitajką czerwioną.

I kłaskania by słyszał bocianów,
Gdy piórami lotnymi wiatr chłong.

Niech tam orły dziobami pieśń skraszą,
A teorban piosenkę zakwili...

Bo o wolę on Waszą i Naszą
Śpiewał – zanim spoczął w mogile...

Niech tam zmierzchy siniejąc rozgarną

Stuchając w dzieciństwie opowieści o wydarzeniach sprzed i w czasie wojny jakąś częścią przechowałam w pamięci. Podrastając już nie chciałam słuchać o tych koszmarach wojennych. Kiedy w latach 90-tych można już było jechać na wschód „słowiańska dusza” odezwała się. Uczestniczyłam w kilku wycieczkach po dawnych ziemiach polskich. Wiele się dowiedziałam i zobaczyłam urodę Wołynia, Podola. Zniszczono tam nie tylko pracowitych, a często utalentowanych ludzi. Zniszczono i zdewastowano zabytki, zbiory przyrodnicze, trofea myśliwskie, biblioteki, porcelanę, architek-



Tablica upamiętniająca Zygmunta Rumla na Pałacyku Rembielińskiego w Warszawie

Błękot nieba najczystszy i skromny-

Aby nocą wieczyste już czarna

Patrzył w wszechświat ponad nim ogromny!

Trakt kolejowy do końca wojny wiodł z Lublina przez Chełm, Dorohusk, Lubomir, Kowel, Luck i Sarny. Kolejare przemycali ludzi, a szczególnie blągające się przerażone dzieci do Dorohuska, Chełma. Oni też przywozili wiadomości o krwawym Wołyniu. Przypuszczam, że o wydarzeniach w Kustyczach mój tata w ten sposób się dowiedział. O powstałej Samoobronie i Przebrażu też. O tym się wspominało po cichu i z ludźmi zaufanymi. Lubomir dobra Branickich, żyła tam hr. Róża Branicka – teściowa wieszczka Zygmunta Krasieńskiego. Miała wielką kolekcję portretów XVIII i XIX wieków.

Na cmentarzu stała piękna kaplica rodowa z marmuru, w której było pochowanych 19 pokoleń magnatów. Nad pięknym portalem wykuty był psalm:

„Żyłem, bo chciałem, umarłem, bo kazałem, zbaw mnie, bo możesz”.

Obecnie zniszczona, zdewastowana, z zachowaną jedną ścianą. Wokół wieje smutkiem i beznadzieją. [LP]

Kresy to głównie kraj rolniczy, kraj dworów, zasieków, słomianych strzech, sadów i pszczyli pasiek. Za patrona pól, urodzajów i rolniczego trudu uznaje się św. Izydora - Oracza. Z kościoła św. Trójcy w Rymaczach obraz św. Izydora Oracza został uratowany i znajduje się w kościele we wsi Pławnic k/Chełma. Został namalowany w pracowni lwowskiej. W tle ma pejzaż rymacki. Od ponad 10. lat odbywają się pielgrzymki do Rymacz, Ostrówek z Patronem i akcesoriami do odprawiania mszy. Rymacz to wieś królewska, posadowiona przez króla Wł. Jagiełłę i z woli Jego Królewskiej Mości załudniona przez Mazowszan. Ponad 600 – letni Kościół królewski zachował się ale jest wewnątrz doszczętnie zdewastowany. Zniknęła też aleja dębów (król Jagiełło uwielbiał dęby) zdewastowano starodrzew lip, a reszty dopełnił czas.

ture - dzieła tworzone przez największych artystów włoskich, francuskich, niemieckich.

Merytorycznie uporządkowałam swoją wiedzę dzięki tekstom Leona Popka, Tadeusza Isakiewicz-Zaleskiego, Ewry, Wł. Siemaszko, Krzysztofa Kołtuna, Joannie Szarkowej i in. W ten sposób uzupełniam i porządkuję wiedzę o Kresach Polskich, które zawsze noszę w sercu. Przyczyniali się do tego ludzie, których też spotykałam w dorosłym życiu. Ich przeżycia i losy to bezkresny zawiły, tragiczny, czasem cudownie niepojęty zbieg okoliczności i zdarzeń.





Cmentarz żydowski w Pruszkowie

Macewy poziome

Tekst & foto - Marian Skwara, historyk, pisarz

Wychodząc na pruszkowski kirkut widzimy przede wszystkim kamienne płyty nagrobne – inaczej stele – zagłębione w ziemi na głębokość do jednej trzeciej wysokości. Jednakże nie wszystkie macewy są stelami, choć takich nie stel jest nie więcej jak 25, czyli około 12 procent.

Wychodząc od formalnej typologii macew dokonujemy pierwszego, podstawowe rozróżnienia, to jest podziału na macewy pionowe i poziome. Te ostatnie to kamienne skrzynie, zwane tumbami, o których szerzej dalej w tekście. Natomiast macewy pionowe to nie tylko wymienione wyżej stele, ale są jeszcze cztery w formie obelisku i cztery inne w kształcie złamanego pnia drzewa. O tych ostatnich była mowa w poprzednim numerze Głosu Pruszkowa.

Nie wszystkie z pruszkowskich macew dadzą się jednoznacznie zakwalifikować do wymienionych kategorii. Niektóre łączą cechy obu kategorii, np. są trzy stele trwale zespolone z tumbami, i jest także kilka macew, które nie dają się dopasować do żadnej kategorii.

W tym tekście przedstawimy macewy poziome, które – jak byto powiedziane – są nazywane tumbami i jest ich tylko siedem. Nie tylko w Pruszkowie, ale w ogóle w naszym kręgu geograficzno-kulturowym zasiedlonym przez Żydów aszkenazyjskich – czyli przybyłych w średniowieczu z Niemiec – tumby nie są zbyt rozpowszechnione, na niektórych cmentarzach w ogóle ich nie ma. Natomiast na cmentarzach Żydów sefardyjskich, czyli wywodzących się z Półwyspu Iberyjskiego, prawie wszystkie nagrobki to poziome, kamienne skrzynie. Podobnie wyglądają cmentarze żydowskie na Bliskim Wschodzie. Kto był w Jerozolimie na Górze Oliwnej, ten nie mógł przeoczyć poło-

żonego na jej zboczu najstarszego cmentarza żydowskiego, ogromnego pola pokrytego ciasno ustawionymi tumbami z jasnego kamienia.

Prawdopodobnie wszystkie pruszkowskie tumby zachowały się do dzisiejszego dnia, gdyż tak masywne i zwarte bryły trudno rozbić, a jeszcze trudniej wywieźć z cmentarza, niemniej jednak zostały pozbawione tych elementów, które dało się oderwać, przede wszystkim elementów ogrodzeniowych. Pięć tumb spoczywa na solidnych kamiennych płytach, dłuższych i szerszych od samych skrzyń, a same płyty są posadowione na murowanym fundamencie. Pozostałe dwie tumbby zostały posadowione na wąskich i płytkich podmurówkach, co okazało się niewystarczające dla ich stabilizacji, gdyż obydwie się przechyliły, a jedna z nich jeszcze zapadła się do połowy wysokości skrzyni.

Tumbby nie są regularnymi prostopadłościanami, ich tylne ściany są nieco wyższe od przednich, co czyni górne płaszczyzny skrzyń lekko ukośnymi, zapewne dla lepszej ekspozycji inskrypcji, a poza tym to pochylenie ułatwia spływanie wody opadowej. Same skrzynie mają długość od 101 do 119 cm, a wysokość wyższego tylnego boku od 44 do 75 cm. Pionowe ściany skrzyń tylko na dwu z nich są gładkie, na pozostałych nadano im ozdobną chropowatą fakturę. Dwie tumbby są na grobach kobiet, obydwie niedaleko siebie w sektorze pierwszym, a pozostałe pięć na grobach mężczyzn, w sektorach drugim i czwartym. Poniżej kolejno krótkie przedstawienie według numeracji zapoznanej na zdjęciach.

Nr 1. Nagrobek Heleny Galewskiej z Pacanowskich, jak czytamy w polskiej w całości inskrypcji. Z aktu zgonu dowiadujemy się, że zmarła „we wsi Włochy”, a jej nieżyjący rodzice, Bernard i Tekla, mieszkali w Częstochowie. Pole inskrypcyjne bez żadnych innych elementów poza napisem, natomiast wszystkie pionowe ściany są pokryte

chropowatą fakturą. W podstawie widać ślady po słupkach ogrodzeniowych, betonowych lub kamiennych.

Nr 2. Nagrobek Leontyny Wizel, warszawianka, która zmarła w tworkowskim szpitalu. Z wszystkich zidentyfikowanych osób pogrzebanych na pruszkowskim kirkucie wyróżnia się stanem cywilnym – w akcie zgonu zapisano jej „rozwódka”. Inskrypcja, podobnie jak u Galewskiej, w całości w języku polskim, a do tego jedna z czterech na cmentarzu, której napis wykonano techniką wypukłą, ale o minimalnej, prawie niedostrzegalnej wysokości. Taką technikę określa się włoskim terminem stacciato. Ta właśnie tumba zapadła się do połowy wysokości z powodu zbyt słabego posadowienia.

Nr 3. Nagrobek młodzieńca (po hebrajsku *ha-bahur*). W polskiej części dwujęzycznej inskrypcji zapisany jako Szyja Rozen, zmarły w 1938 roku. W hebrajskiej części epigrafu jego imię zapisano jako Jehoszua, czyli takie same imię jakie nosił główny bohater Nowego Testamentu, Jehoszua, z Nazaretu, po polsku (z łaciny) Jezus. Mówiący w jidysz Żydzi to imię najpierw przekształcili w Jehoszyja, a potem skrócili do Szyja. Nagrobek ten ma profilowane górne krawędzie, a pionowe boki pokryte chropowatą fakturą. Podobnie jak tumba Leontyny Wizel przechylił się na bok w na-stępstwie zbyt słabej podbudowy.

Nr 4. Jeden z najstarszych nagrobków, tumba zmarłego w lutym 1907 roku w tworkowskim szpitalu Edwarda Biro z Warszawy. Wiemy to z sporządzonego w języku rosyjskim aktu zgonu, ponieważ polskojęzyczna inskrypcja została tak zniszczona przez erozję, że jest prawie nieczytelna. Jak widać na zdjęciu górna płaszczyzna została uformowana w blat, a boki są ozdobione wyobrażeniami dwu par kolistych uchwytych na zawiasach, na wzór montowanych na bokach trumien.

Nr 5. Obok wyżej przedstawionej stoi tumba Izraela Gerbera z dwujęzyczną inskrypcją, a nad

nią kapłańskim znakiem kohena (dwie dłonie w geście błogosławieństwa). W podstawie widać otwory, pozostałość po zniszczonym metalowym ogrodzeniu, a pionowe boki ozdobione chropowatą fakturą. O samym Gerberze dowiadujemy się z aktu zgonu, że pochodził „z miasta Jeżowa, powiatu Brzezińskiego”. Jeżów leży w połowie drogi ze Skiermiewic do Łodzi.

Nr 6 i 7. Nagrobek Icchaka Chaima Orłowskiego i sąsiadujący z nim nagrobek anonimowy. Obydwie tym się różniły od pozostałych pięciu, że same inskrypcje nie zostały wykute bezpośrednio w ich górnych płaszczyznach, ale na oddzielnych tablicach z białego piaskowca wmontowanych w przygotowanych tam płycinach. To konstrukcyjno-estetyczne wzbogacenie okazało się nieszczęściem dla tych nagrobków, ponieważ obydwie tablice zostały skradzione. W rezultacie mniejszy nagrobek stał się bezimienny, natomiast pamięć o miejscu pochowania Chaima Orłowskiego uratowało to, że na pionowym, wyższym boku tumb, ma wmontowaną, również w płycinie, drugą, mniejszą tablicę inskrypcyjną, którą złodzieje wzgardzili.

O anonimowej tumbie możemy jedynie powiedzieć, że odznacza się głębokim profilowaniem krawędzi okalającej pustą obecnie płycinę. Natomiast tumba Orłowskiego – kancelisty z Lublina, według aktu zgonu – największa i najbardziej okazała ze wszystkich, jest posadowiona na solidnej podstawie podbudowanej wysokim fundamentem. Jednakże obecny wygląd nagrobka Orłowskiego w porównaniu z pierwotnym, można nazwać „kadłubowym”. Pozbawiony został nie tylko głównej tablicy inskrypcyjnej, ale także ozdobnego ogrodzenia, w podstawie zostało osiem otworów z resztkami metalu po słupkach. W rogach górnej płaszczyzny tej tumbi są również ślady po słupkach, co znaczy, że także sama płaszczyzna inskrypcyjna mogła mieć własne ogrodzenie, bądź na tych rogach umieszczone były jakieś ozdobne sterczyń.



Nowe płyty na wrzesień

Adam St. Trąbiński - dziennikarz



KASIA PIETRZKO TRIO - JARZĘBSKI

Gdyby nie występ Kasi Pietrzko z zespołem w ramach Festiwalu „Chopin i jego Europa” (czwartek, 26 sierpnia) zapewne długo, albo i wcale bym nie poznał jej muzyki. Na Festiwalu Kasia + jej zespół: Andrzej Świąś – kontrabas i Piotr Budniak – perkusja zagrali z gościnnym udziałem Macieja Kądzioły – saksofonem altowym (na stałe rezydującego w USA) oraz aktora Andrzeja Chyry. Zaprezentowali bowiem program dedykowany Tomkowi Stańce (grał trzy razy na tym Festiwalu, a sama Pietrzko z nim współpracowała) o tytule „Listy Norwida”. Pomysł świetny – najbardziej znane poema Norwida (tu wydane w formie wkładki do programu) interpretował Chyra. I to był chyba najsłabszy punkt koncertu. Oczywiście, każdy aktor ma prawo do swej wizji interpretacji, ale pod warunkiem dysponowania odpowiednimi warunkami głosowymi – tu Chyra początkowo był wyraźnie stremowany, mylił się, ale z upływem czasu wychodziło to coraz lepiej. Odpowiednio skomponowana muzyka trio (Pietrzko?) wypełniała czas pomiędzy deklamacjami, podziwialiśmy jej grę (fortepian) oraz popisy alisty Kądzioły. Spektakl zakończył się dramatycznie codo – łatwą do przewidzenia – „Fortepianem Chopina”. Jednym okiem przez część spektaklu patrzyłem w kanał YouTube z transmisją (w obrazie było przesunięcie czasowe – tzw. bufor ok. 1 min.) czytając czaty zalogowanych słuchaczy (od 70 do 90, więc niewiele wobec zwykle do tysiąca). Mimo zręcznej moderacji pracowników NIFC, światowi oglądacze oceniali dobrze muzykę zespołu porównując ją do zespołu Jaquesa Loussiera. Tekstu Norwida, nie mówiąc o kontekście, nie rozumiał nikt (wyjątek Polacy), nie ułاتیwała tego moderacja – fortepian sam wyciekał przez okno! – a przecież wyrzucili go (kupiony z trudem Buchholtz zostawiony na przechowanie u siostry Fryderyka) carscy Kozacy w czasie powstania styczniowego 1863. I na dodatek już na ulicy podpalili go! Moderator chciał być poprawny politycznie? Dlaczego carscy go wyrzucili? Przez pewien czas można będzie to obejrzeć pod adresem www.youtube.com/channel/UCSTXo120Q0U1j-U5Yp31qfg.

Na stoisku NIFC można było nabyć (po słonej cenie!) wydawnictwa Kasi Pietrzko, stąd polecamy ostatni (i drugi zarazem) krążek CD o tytule EPHEMERAL PLEASURES (wyt. PWS KONSTANTA) nagrany jeszcze w 2019 r. przez realizatorkę Magdalenę Piotrowską. Ponad 40 min. wydawnictwo zawiera 10 nagrań klimatem (sugerująca grafika) nawiązujących do gór – Bieszczad? Książeczka zawiera kilka krótkich not,



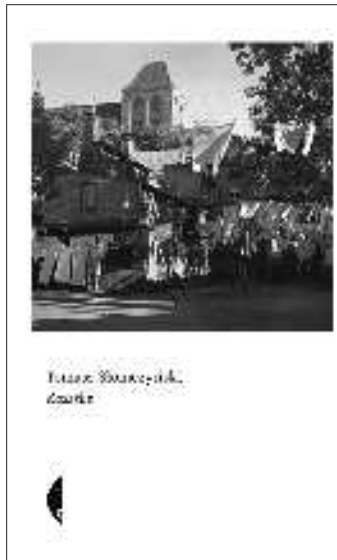
m.in. Aarona Parksa podkreślająca szybki rozwój artystyczny pianistki i liderki.

Także wśród nowości płytowych Instytutu znalazł się starannie wydany dwupłyty (56 + 47 min.) album z kompozycjami Adama Jarzębskiego (c.1590-1649) – ze zbiorom zatytułowanym CANZONI E CONCERTI E DUE, TRE E QUATTRO VOICI CUM BASSO CONTINUO (1627). Wykonawcami tych polskich perełek muzyki dawnej jest 13 osobowy międzynarodowy zespół muzyki dawnej, co ciekawe – grający na instrumentach z epoki. Niewiarygodne – nagrania dokonane w październiku 1993 r. w Studio Koncertowym PR pn. S-1 (dziś im. W. Łutostawskiego) przeleżały prawie 28 lat w archiwach, no, ale w końcu ujrzały światło dzienne.

Mieszczanin Adam Jarzębski pochodził z Warki, ale z czasem został patrycjuszem warszawskim – zaprzyśiężonym obywatelem Starej Warszawy. Młody skrzypek został członkiem kapeli berlińskiej elektor brandenburskiego Jana Zygmunta, ponieważ się wyróżniał, otrzymał roczne stypendium we Włoszech, które naówczas były mekką takiej muzyki w Europie. Prawdopodobnie wiożował do Italii nie raz, w końcu został w 1619 r. nadwornym muzykiem polskiego króla Zygmunta III Wazy. Za zasługi otrzymał liczne nadania, w tym tytuł królewskiego budowniczego (budowa zamku Ujazdowskiego 1635) – rodzaj funkcji nadzorczej. Pod koniec życia zgromadził liczne dobra i zaszczyty, ale co najważniejsze – komponował dużo i to znakomite dzieła. Był też autorem pierwszego opisu (historycznego) grodu – „Gościńiec albo krótkie opisanie Warszawy”. Ten sensu stricte utwór był poznawczy, a nie literacki. Król Władysław IV był smakoszem kultury i wykladał na nią znaczne sumy, m.in. zaufundował (włoskim wzorem) teatr operowy na potrzeby którego i sam Monteverdi skomponował szereg utworów. Otóż utalentowany i pracowity Jarzębski był skrzypkiem orkiestry owego teatru a i z czasem – nadwornym kompozytorem. Pozostały zapisane po nim liczne utwory instrumentalne (nie ma dowodów na jego twórczość dramatyczną, operową), które ukazały się w zbiorze o takim tytule jak polecana czytelnikom płyta. Oczywiście, Adam Jarzębski wzorował się na mistrzach epoki – głównie włoskich, ale wg analiz większość jego kompozycji, choć melodyjna, nie była tworzona w koncepcji dla potrzeb towarzyszącego śpiewu – nie były to dzieła wokalne. Raczej były to pierwowzory samodzielnych utworów instrumentalnych, i co by nie powiedzieć w tym wykonaniu na starych instrumentach mają wiele uroku.

Książka też na wrzesień

Grażyna Siczek - publicystka



KASZUBY I ICH SKOMPLIKOWANE DZIEJE

Wiele relacji, mnóstwo postaci, natłok zdarzeń, ciężar trudnych losów ludzkich opisanych przez Tomasza Słomczyńskiego w książce „Kaszëbë” daje obraz skomplikowanych dziejów ludności mieszkającej na Kaszubach. We wzajemnych relacjach ludności lokalnej z mieszkańcami centralnej Polski było i jest wiele niezrozumienia, ale też wyczuwalny brak chęci zrozumienia. Na mocy Traktatu Wersalskiego w 1919 roku znaczna większość Kaszub przypadła Polsce, a wkraczający na Pomorze 17 stycznia 1920 roku żołnierze Błękitnej Armii generała Józefa Hallera byli witani entuzjastycznie. Entuzjazm ten w miarę prowadzonej nieudolnej i niechętniej Pomorzanom polityki stopniowo opadał.

Podstawowym problemem znacznie utrudniającym kontakty był odrębny, powszechnie na Pomorzu używany język kaszubski, który nie będąc gwara (jak na przykład gwara śląska czy górska) wymagał tłumaczenia na język polski, gdyż inaczej byłby zupełnie niezrozumiały. W języku tym powstała dość obszerna literatura prozą, poezją, a nawet tłumaczenie Biblii. Po zmianach 1989 roku język kaszubski powoli wkraczał do szkół, co wcześniej jako objaw separatyzmu nie było możliwe. Język ten ma własną gramatykę, własny sposób zapisu, własne znaki diakrytyczne (falaki, daszki, kropki nad głoskami). W 2003 roku językowi kaszubskiemu przydzielono międzynarodowy, trzyliterowy kod CSB, a od 2005 roku ma status języka regionalnego.

Jedną z sześciu części, na które podzielona jest książka poświęcona jest lututowi i wczesnowiosennemu dniom wkrócenia na Pomorze w 1945 roku Armii Czerwonej. Potworne działy się tam rzeczy. Powszechny terror, masowe mordy, masowe gwałty, podpalania domów. Natychmiast sankcjonujący swe urzędowanie funkcjonariusze NKWD wysłali w głąb Rosji wszystkich niewygodnych, wszystkich, na których padał choćby cień rzucających z różnych stron podejrzeń. Opierając się na relacji świadka, mającego w dniu zdarzenia piętnaście lat, autor opisał wkrócenie Sowietów do wsi Borucino w marcu 1945 roku. Po spożyciu obfitego posiłku przygotowanego przez sołtysa wsi, jego żonę i córki siły żołnierze kilkadziesiąt miejscowych kobiet siłą zapędzili do stodoły. Tam je wielokrotnie gwałtili. Część kobiet szukając ratunku przed rozwścieczonymi żołnierzami w roz-

paczy uciekała w kierunku jeziora. Znalezione w nim potem dwadzieścia martwych ciał, wśród nich ciała żony i córek sołtysa. Wiele kobiet w stodołę zostało zgwałconych na śmierć. Prawdopodobnie nie dotarł jeszcze wówczas na Pomorze rozkaz Konstantego Rokossowskiego, który nakazywał „rozżarzonym żelazem wypalić niewłaściwe dla Armii Czerwonej objawy, aż do rozstrzelania włącznie”.

Dla wkraczających w 1945 roku Sowietów ludność kaszubska niemająca wahań co do swojej polskości, była utożsamiana z Niemcami, dla Niemców zajmujących te tereny we wrześniu 1939 roku była zbyt polska. Żeby nie było wątpliwości w październiku 1939 roku na mocy dekretu Hitlera, Pomorze zostało włączone do III Rzeszy, tak jak między innymi Śląsk czy województwo poznańskie. Dlatego czas wojny widziany oczami mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa, w skład którego wchodziły również Warszawa i Kraków znacznie różnił się od tych samych lat wojny trwających na Kaszubach. Na Pomorzu obowiązywał wyłącznie język niemiecki. Za porozumiewanie się językiem polskim lub kaszubskim groziły silne represje, można było nawet trafić do obozu Stutthof. Likwidacji obozu też poświęca Słomczyński sporo miejsca. W styczniu 1945 roku, kiedy Niemcy opanowali Elbląg, Niemcy podjęli decyzję o ewakuacji obozu w okolicy Łęborka. Pierwsze kolumny liczące do tysiąca sześciuset więźniów wyruszyły 25 stycznia trasą obliczoną na siedem dni. Głodni, schorowani, osłabieni, ubrani w łachmany więźniowie przemierzali ją w kilkanaście dni. Na docelowe miejsce dotarła połowa z nich. Gdyby nie pomoc ludności wiosek, przez które trwał przemarsz, przeżyłoby tych więźniów jeszcze mniej. Ludzie przekazywali sobie z ust do ust: „Stutthoff idzie”, hasło, które natychmiast mobilizowało do pomocy. Mimo zakazu pilnujących kolumny Niemców, mimo gróźb, rzucono wygłodniałym więźniom chleb, ziemniaki; część z nich udało się wyrwać z marszu i z narażeniem życia przechować. Pozostałych na drodze, dobijanych przez Niemców, chowano. Ten marsz ledwie żywych szkieletów ludzkich poruszył wszystkich, kto mógł spieszyć z pomocą.

losy ludzkie, dociera do nielicznych już, żyjących świadków dawnych zdarzeń, którzy przechowują w pamięci obrazy przeszłości. Jednak nie zawsze chcą się nimi dzielić. Zbyt bolesna bywa ta przeszłość i zbyt bolesne tkwią w niej obrazy. Każdą z części książki kończy rozdziałem: „wanoga”, co w języku polskim oznacza wędrówkę. Wędruje z plecakiem po pięknych okolicach Pojezierza Kaszubskiego, które z uwagi na swą urodę nazywamy „Szwajcarią Kaszubską”. Przypuszczam, że właśnie uroda trasy swego waniogi skłania go co jakiś czas do uniesienia na wzór prawie poetki, co wydaje mi się zbędne i rażące w czysto reporterskiej publikacji. Książka wciąga, losy ludzi, zwykłe pokręcone i dramatyczne śledzi się z zapartym tchem, poznaje się wielorakość spojrzenia na całe Pomorze zarówno przed dziesięć lat, jak i dzisiaj. I widzimy to również obrazicie z perspektywy samych Kaszubów, jak i nas, Mazowszan z centralnej Polski.

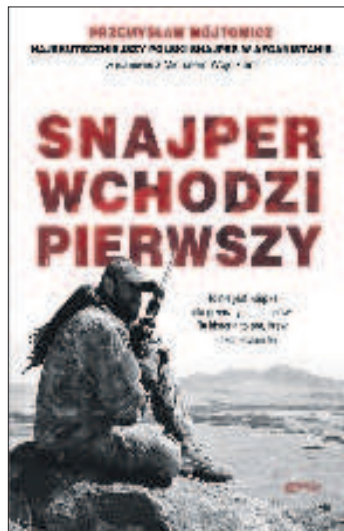
Z tej świetnej książki dowiedziałam się, że Stegna Gdańska, do której jako dziecko jeździłam wielokrotnie, w języku polskim oznacza Ścieżkę Gdańska, bo stegna to właśnie kaszubska ścieżka, droga. A mężczyzna z tych okolic to Kaszuba, nie Kaszub jak myślałam. Takich przygód językowych w omawianym tekście jest mnóstwo.

Tomasz Słomczyński – Kaszëbë, Wydawnictwo Czarne, Wąłec 2021, okładka miękka, 444 strony, ilustracji i zdjęć brak, ceny brak, tytuł dostępny również w formie e-booka.

Sprostowanie!
Autorem recenzji książki o Leśmianie, opublikowanej w numerze sierpniowym Głos Pruszkowa, był Adam St. Trąbiński a nie Grażyna Siczek.
Za pomyłkę przepraszamy.

Książka jeszcze na wrzesień

Adam St. Trąbiński - dziennikarz



SNAJPER TO PERFEKCYJNIE WYSZKOLONY ANIOŁ STROŻ

Książka na czasie, bardzo na czasie. Kto mógł to przewidzieć, chyba nawet jej autor Michał Wójcik i jego bohater Przemysław Wójtowicz, że talibowie wrócą? I to w jakim stylu! Ciężkie walki, tak! ciężkie (a nie jakieś tam pobyty stabilizacyjne) trwały tam ok. 20 lat. Niestety z udziałem sojuszników – Polaków (wyprawy półroczne), co przypłaciłmy życiem 44 naszych żołnierzy. Co naszym żołnierzom dały takie pobyty, ile to kosztowało oraz koszty jakie ponieśli sojusznicy z NATO, głównie Amerykanie, to obszerna opowieść. Oczywiście dla tych Czytelników, którzy nie tylko lubią tę tematykę, ale interesują się bardziej od kilkunastominutowych obrazków telewizyjnych.

Ukazało się wprawdzie wiele dużych relacji prasowych, także i nawet telewizyjnych, lecz nikną one wobec relacji żołnierza, strzelca wyborowego (snajpera). Specjalistów wojskowych – jak określił ich brytyjski Książę Karol podczas kurtuazyjnej wizyty. I wprawdzie Czytelnicy wiedzą co to jest ajdik (ID) i gdzie leży niewielka prowincja Ghazni, jaką przyszło kontrolować/utrzymywać polskiemu kontyngentowi w podziale zadań przydzielonych przez dowództwo amerykańskie. Gorzej może być z lokalizacją dystryktu Zana Khan (powiatu na pograniczu Pakistanu). Tu przypomniała mi się relacja zabójcy Osama Bin Ladena, Roberta O'Neilla z jego pobytu także na pograniczu pakistańskim, gdzie dostał się w zasadzkę talibów, ale przytomność umysłu, inteligencja i wyszkolenie pozwoliło mu podać odpowiednie koordynaty i szybko nałot myśliwców wywołali go z pułapki. Śledząc potycz-

ki z wrogami dowiadujemy się jak współcześnie wygląda pole walki. Oficerowie/żołnierze w polu dostają satelitarną mapę tzw. falcon – biegiem uzupełnianą. Grupy zadaniowe są maksymalnie wyposażone – sama kamizelka tylko z nożem i nabojami to 30 kg, ale to nie obowiązek, ale świadomy wybór wojaka. Zbliży ich tym do specjalistów, o których czytaliśmy czy też – się naoglądaliśmy. Tu wchodzimy w grupę snajperów, jacy są elitą i jacy zabezpieczają teren operacji i życie kolegów PRZED akcją, tutaj VII zmiana. Po prostu wchodzą pierwsi – zgodnie z tytułem książki. Autor na wstępie daje opis takiej akcji – (publikacja jest napisana w formie rozmowy). Grupa ok. 30 pojazdów została wysłana do akcji, ale gdzie musi bazować, tu w pobliżu (odpowiednim) lokalnych mieszkańców. Brak ich reakcji – dzieci nie przychodzą po upominki – już świadczy, teren kontroluje wróg. I jeśli miejscowi gnają swoje kozy do zagród, to już 100% pewności. Nasi robią obóz wg harcerskich reguł i nim wypiją herbatę spiją się na nich z okolicznych wzgórz pociski z „sto siódmek” (chińska produkcja granatniki). Wójtowicz i jego kolega rosomakiem opuszczają obóz, potem pną się w górskie szczytyny i czekają w ziemie (dodatkowe odzienie) do wczesnego rana. Obserwują uważnie z wysokości dolinę – na jednym ze wzgórz widzą trójkę strzelców ryczących wyrzutnię. Przygotowanie jednego i drugiego to wysiłek o życie kolegów w dolinie. Rozłożenie TRG-21 (model starszy, lufa pewniejsza) (luneta 12 x lub 14 x), uwzględnienie paralaksy optycznej, tutaj celownik PM2 firmy Schmidt&Bender, określił precyzyjnie ciśnienie powietrza i wysokość n.p.m. (tu: ok. 800 hPa, wysokość 2800), kąt i odległość – 1403 m; uwzględnić derywację pocisku, obliczyć efekt Coriolisa oraz siłę i kierunek wiatru.

Oczywiście zdarza się, że dowództwo także wysła swoich snajperów do akcji do zwykłej walki,

tu wspomnienie żołnierzy afgańskich właśnie w Zana Khan. Wspólna wyprawa Polaków i Amerykanów (helikopterami Chinook, bo nasze Mi24 dyszą na wysokości 2 tys. metrów) by utrzymać bazę (stare betony) sowiecką po kilku dniach kończy się pośpieszną ewakuacją. Wójtowicz z poważną raną (utracił potem lewą nogę) ewakuowany do bazy Bagram, stamtąd Globmasterem do niemieckiego Ramstein (obok Kaiserslautern), poddany operacji. Dla mnie szokującym było wyposażenie Globmastera – latający szpital z pięcioma łózkami obsługiwany w windami! Pomoc psychologa niemal jednoosobowa!

21 letnia służba Wójtowicza kończy się, adrenalina zostaje. Wizytuje USA jako weteran, robi wycieczkę na Spitzbergen, jest doradcą. Przedtem wyszkolił niezłą grupę snajperów, specjalność nieznaną i unikalną czego Sowieci za PRL nie zalecali w wojsku polskim. Pozdrawia przełożonych (choć wielu z nich, jak też stosunkom w wojsku w l. 90 nie szczędzi ostrej krytyki) i podwładnych. Udziela się w fundacji pomocy weteranom. Prowadził liczne kursy na temat rehabilitacji rannych żołnierzy w wielu krajach, konsultant producentów filmowych. I ma bardzo krytyczne zdanie o wojennej awanturze Amerykanów w Afganistanie (pisał to na kilka miesięcy przed zajęciem kraju przez talibów). Podaje koszty „awantury” w tym kraju: co najmniej bilion dolarów, czyli tysiąc miliardów, czyli 1 000 000 000 000 (jeden i dwanaście zer). I na nic się to zdało.

Przemysław Wójtowicz (rozmawia Michał Wójcik) SNAJPER WCHODZI PIERWSZY Wyd. Znak Litera Nova – Kraków 2021; str. 320, ilustracje – także własne; bibliografia; bez indeksu. Oprawa miękka, cena 44,99 zł Dostępna jako e-book na <woblink.com>

Gdy fala obmywa stopy

Tekst & foto - Grażyna Siczek, publicystka

Dwa z kawałkiem tygodnie nad morzem, to raczej długo. Zaszły w krzewach wśród buków, osłonięta od morskich wiatrów wysoka wydma (jak to w okolicach teby), prawie codziennie podążałam leśną ścieżką (po kaszubsku: stęgną) Sowińskiego Parku Narodowego by móc bosą stopą dzielnie stawiać czoła (stopą – czoła?) napierającym falom. Dodajmy: napierającym zimnym falom. Tak wyglądała moja prawie codziennie odbywana czterokilometrowa wędrówka (po kaszubsku: wanoga) z kempingu, na którym przez ten czas osiadłam do brzegów Bałtyku.

Spieszę wyjaśnić, że wyrazy: stęgna, wanoga i parę innych rozszerzyły moje słownictwo po przeczytaniu recenzowanej przeze mnie w tym numerze GP książki Tomasza Słomczyńskiego „Kaszebe”. Akurat tak się złożyło, że czytając tę książkę przebywałam w okolicach w niej opisywanych. W trakcie tych przemierzanych czterech kilometrów (dopóki mi wzmocniona kondycja fizyczna nie pozwoliła pokonywać jej za jednym zamachem), z przysiadką na zwalonych buczych kłodach, miałam czas na podziwianie mijanych okolic. A piękne były. Lasek rachitycznych poskręcanych sosen, w podłożu mchy, borówki, rozkwitłe właśnie wrzośy. A plaża? Biała, szeroka, z drobnymi piaskiem, a co najwspanialsze – pusta. Niestety wiało. Wiało mocno lub bardzo mocno, ale codziennie. Wytrwale. Jak my na tej plaży.

Kapali się najodważniejsi. Najczęściej dzieci, do których trzeba było losować chętnego do opieki. Kiedy tak siedziało się na plaży, a wiatr siłą wciśkał piasek do uszu, pod powieki, między włosy, które splatał i spoglądało się na morze bure, wzburzone i spienione – było pięknie. Akwen aż po horyzont, nieprzyjazny i groźny – a piękny. Ja w kurtce z kapciem i długich spodniach siedzę na piasku, wiatr gwizda nad głową – a siedzę szczęśliwa, bo pięknie. Rozmarzyłam się, oddycham czystym środkowopomorskim rzeźkim powietrzem, a tu

znajomy pisze Turcji, że ma ponad trzydziestostopniowe upały, jest wykończony i na szczęście już wraca. No i kto ma pięknie?

Uczciwie muszę przyznać, że były ze dwa dni słoneczne. I uczciwie muszę przyznać, że chyba ładniej jest wtedy. To znaczy, kąpiel nadal tylko dla survivalowców, ale można się przejść brzegiem morza. I to lubię najbardziej. Iść tak mogąc całymi kilometrami. I tak też chodziłam. Brzeg jest twardy, fala zalewa stopy i cofa się, znów zalewa i znów się cofa. Kiedy się cofa, wypłukuje piasek spod stóp, stopa lekko się zagłębia. Znów pytam: Jest coś piękniejszego? Potem, kiedy siedziałam na piasku, napawając się myślą, że nie ma nic piękniejszego, poczułam, że coś łazi mi po nodze. Poruszyłam nią, myśląc, że strzępnę muchę, czy innego owada. Ale nie, czułam, że to coś nadal siedzi. Kontemplując piękno Bałtyku wzrok przeniosłam na swoje łydki. Siedział tam dwu, trzycentymetrowy stwór niepodobny do owada, niepodobny do niczego, co znam. Dotknęłam go palcem. Stwór zeskokczył na piasek i błyskawicznie się w nim zakopał. Wyjęłam telefon, bo mimo że w ramach wanogi stęgnami chodzę i uduchowiona zachwycam się pięknem wszystkiego wokół - telefon, ten zbytek, ten cywilizacyjny gadżet, aktualnie chrząszczący piaskiem w środku, aż dziwne że działa – noszę. Sprawdzam: krewetka piaskowa, inaczej garnela, żyje we wszystkich morzach europejskich włącznie z Bałtykiem, którego plaże sobie upodobała, czego do tej pory nie wiedziałam.

A gdy zapadała noc, na terenie kempingu, niebo gwiaździste było nade mną. Oczywiście w noc, kiedy nie było chmur i nie lało. Tak, tam widziałam Drogę Mleczną, dwa różne wielkości wozy i wiele innych gwiazd, również spadających. Tego nie zobaczy się na środku Marszałkowskiej, ani na Wojska Polskiego.

będzie, próba zrozumienia nie zawsze udana, refleksje. Filozofia, czyli umiowanie mądrości. Wolne od małostkowych, że moje jest mojsze, więc moje na wierzchu, bo ośmięsz kogoś, dopięmu, bo moja prawda jest prawdziwsza. Czasem nie tu jest pusto, gdzie się wskazuje, lecz zupełnie gdzie indziej, istnieją przeciwieństwa odwrotne,

prądy (również filozoficzne) wsteczne. A też pustka pustka nierówna. Do filozofii warto sięgać co dzień, czego wszystkim życzę. Nie tylko podczas wanogi. Inaczej pozostaje zakopać się w piasku jak wspomniana garnela.



www.gpr24.pl  Wiadomości korespondencja z Helu T. Trąbińskiego

Operacja D-Day na Helu... 2021

Tekst & foto - Tomasz Długosz-Trąbiński
Hel 28.08.2021 r.

... czyli jak Winston Churchill twierdził, że był to dzień, w którym denerwował się najbardziej w swoim życiu. 6 czerwca 1944 roku na plażach Normandii rozpoczęła się operacja „Overlord”. Największa operacja desantowa w historii wojen otworzyła drugi front w Europie Zachodniej.

Dzień lądowania na plażach Normandii przeszedł do historii pod nazwą D-Day. Trwający od świtu do zmierzchu D-Day był dniem szczęścia i sukcesu aliantów i dniem klęski armii niemieckiej, która przybliżyła koniec II wojny światowej.

Do operacji o kryptonimie „Overlord” alianci przygotowywali się od momentu wejścia Stanów Zjednoczonych do wojny. Kolejne operacje desantowe w Afryce Północnej i we Włoszech dały sojusznikom niezbędne doświadczenie w przeprowadzeniu tego typu lądowania. Do przerwienia przez kanał La Manche gigantycznej, wielusetysięcznej armii potrzebne były niezliczone ilości statków desantowych.

Ważny dla powodzenia operacji był element zaskoczenia. Kluczem było zaatakowanie Niemców w miejscu, gdzie nie będą się tego spodziewać i nie będą mieli rezerw. Podjęto szeroko zakrojoną akcję dezinformacyjną, dzięki której Hitler zupełnie nie spodziewał się uderzenia w Normandii. Dziesiątki szpiegów i podwójnych agentów wskazywało, że alianci uderzą w okolicach Calais.



Niemieckie dowództwo przez pierwsze tygodnie inwazji podejrzewało, że Normandia jest akcją pozorowaną, i zabraniało kierowania tam posiłków, gdy były najbardziej potrzebne.

Był to jeden z ostatnich terminów, w których można było lądować. Potem letnie sztormy groziły zatopieniem barek desantowych. Alianci pojawili się o świcie na pięciu plażach Normandii.

Największą operacją desantową w historii dowodził dwóch ludzi. Gen. Dwight Eisenhower i gen. Bernard Montgomery.

Sam Hitler dowiedział się o ataku z opóźnieniem, przez co kluczowe decyzje o kierowaniu obroną i gdzie kierować odwody zostały opóźnione. Trwający od świtu do zmierzchu D-Day był dniem szczęścia i sukcesu aliantów, a także

dniem klęski armii niemieckiej, która przybliżyła koniec II wojny światowej.

Na pamiątkę tego zdarzenia organizowane są w Helu widowiska rekonstrukcyjne D-Day Hel w tym roku po raz piętnasty. Wydarzenie historyczne D-Day Hel to unikatowa lekcja historii w trakcie której zgromadzona publiczność podziwia z bliska na ulicach Helu uczestników imprezy w mundurach historycznych oraz prawdziwe pojazdy wojskowe z lat 40-tych, widowisko odbywa się na plażach Cypla Helskiego

Jest to jedyne takie wydarzenie na Pomorzu, które nawiązuje do operacji Overlord z 1944 roku. Lądowanie aliantów w Normandii stanowiło początek II wojny światowej na froncie zachodnim. Wydarzenie organizowane jest przez grupy rekonstrukcji historycznych z całego kraju, Fundację Zabytków Militarnych z Bielska-Białej oraz Gminę Hel.

Hel zamienia się w miasteczko w Normandii a na jego ulicach pojawiają się rekonstruktorzy i historyczne pojazdy. W walkach w Normandii brali też udział żołnierze z Brygady Pancernej Generała Stanisława Maczka.

W organizację wydarzenia historycznego jest zaangażowanych ponad 50 różnych specjalistów i prawie 20 wolontariuszy. W imprezie bierze udział ponad 700 uczestników i rekonstruktorów. W paradzie prezentowanych jest blisko 100 pojazdów militarnych m. in. słynny czołg M4 Sherman, czołg Sherman jest praktycznie jedyń w kraju w pełni sprawnym czołgiem, biorącym udział w rekonstrukcjach. Udział brały niemieckie transportery opancerzone Sd.Kfz.251 i wiele innych.

Wszystkie pojazdy za wyjątkiem kilku sztuk są oryginałami. Jest to gratka dla kolekcjonerów, ludzi interesujących się militariami czy modelarzy. Każdy z tych pojazdów ma ciekawą historię, jeden z motocykli został wyciągnięty z bagna a niemiecki ciągnik został całkowicie odbudowany z przez jednego z pasjonatów rekonstrukcji. Impreza, obok swoich walorów rozrywkowych i widowiskowych, dostarcza sporej dawki wiedzy dotyczącej wydarzeń sprzed ponad 70 lat. Stanowi również zdobywającą coraz większą popularność, metodę pokazywania historii „na żywo”.

Butik marki MAUA

- moda damska plus size

Pruszków ul. B. Prusa 29

REKLAMA

Groch z kapustą

Maciej Bugajak - operator filmowy
Foto - Internet

Jesień w tym roku przyszła bardzo wcześnie. Latem pannały upały tropikalne, w telewizji zaś pannawały opóźnione przez rok Igrzyska Olimpijskie w Tokio. Organizatorzy starając się o ich organizację wprowadzili w błąd MKOL, twierdząc, że w lipcu klimat w tym mieście jest umiarkowany a temperatury nie przekraczają 24 stopni Celsjusza. Tymczasem średnia była powyżej 33 stopni przy bardzo wysokiej wilgotności, co powodowało liczne omdlenia i częste wizyty w szpitalu odwodnionych, przegrzanych sportowców.

urodzony w Erytrei. Tenista Denis Shapovalov rosyjsko-żydowskiego pochodzenia urodzony w Tel Awiwie to obywatel Kanady. Ajla Tomljanovic urodzona w Zagrzebiu reprezentuje Australię.

mi podziękował. Kiedyś też napisałem na fejsie w prywatnej wiadomości do znanego kabareciarza, który prowadził Kabaret on chwała mówić „w każdym bądź razie”. Zareagował bardzo symp-

nie nie wyróżniał się jako charyzmatyczny palker ze swoimi solówkami, wprost przeciwnie, po prostu grał z kamienną twarzą. Nie widziałem nigdy jego jazzowych występów. Z pewnością cenilem



Tym bardziej słowa uznania należą się naszemu chodzącemu na 50 km, Dawidowi Tomale, który trenując właściwie amator-sko zdobył złoty medal! W ogóle to były najbardziej udane dla Polski Igrzyska Letnie, 14 medali łącznie, złote Anity Włodarczyk i Wojciecha Nowickiego, wspomnianego już Dawida oraz naszej wspaniałej sztafety mieszanej 4 x 400 m, srebrne oszczepniczki Marii Andrejczyk, która pokonała niedawno rakę, kajakarskiej dwójki kobiet Karoliny Naji i Anny Puławskiej i kobiecej załogi żeglarskiej w klasie 470, Agnieszki Skrzypulec i Jolanty Ogar, w końcu naszych brązowych Pawła Fajdka, Patryka Dobka, Malwiny Kopron w młocie i Tadeusza Michałaka w zapasach. Warto wspomnieć, że w czasie Igrzysk dwie panie „wyszły z szafy”, jak to się mówi czyli oświadczyły, że są w związku z innymi paniami, co w dobie hejtu na LGBT w Polsce jest miłym akcentem. Nikt nikomu nie powinien zaglądać do łóżka, takie jest moje zdanie. A skoro piszę o Igrzyskach, to mam nadzieję, że nie będę pośmiewany o rasizm punktując pochodzenie wielu zawodników. Sami popatrzcie, srebro zdobył Holender Abdi Nageeye, 5. miejsce zajął Hiszpan Ayad Lamdassem a kolejne Włoch Eyob Faniel,

Sofia Kenin, urodzona w Moskwie gra dla USA, zresztą takich naturalizowanych zawodników jest cała masa.

Przy okazji nasi komentatorzy jak zwykle mieli pewne problemy z wymową niektórych nazwisk, na przykład kenijskiej biegaczki Jebitok czy chińskiej oszczepniczki Huihui Lyu. Przypomniało mi to nazwiska naszych sportowców, piłkarza Pizdali i biegaczki na nartach Małgorzaty Ruchała. Na koniec rozważań o sporcie, piękny widok. Skoczki nie wzywały Rosjanki i Ukrainki stoją koło siebie, pozując fotoreporterom a chwilę później ściskają się i coś sobie mówią do ucha. Obydwa kraje teoretycznie w stanie wojny. Żeby było jasne: popieram TVN. TVN24 chodzi u mnie na stałe. Ale jak słyszę w ciągu 5 minut trzy razy powtórzone, że „wzmiemy teraz kawalek TORTA”, to bym jednak mówiący zastrzelił. To, że ktoś mówi niepoprawnie to jedno, gorzej, że na ogół mówi to w towarzystwie ekipy, realizatorów, często na słuchawkach czyli w łączności i nikt się nie wychyli, żeby poprawić. Robiłem kiedyś zdjęcia do programu motoryzacyjnego z prowadzącym, bardzo znanym kierowcą. Popelniał sporo błędów, nawet się nie zahalałem, żeby go poprawić i od razu

tycznie, również dziękując mi i dziwiąc się, że nikt z otaczających go ludzi nie poprawił go.

I znów manifestuję głównie emeryci, młodych jak na lekarstwo. To przerażające jak głęboko w d...e młodzi Polacy mają swoją przyszłość. Kiedy przyjdzie otrzeźwienie? Obawiam się, że dopiero wtedy gdy PiS zacznie kontrolować Internet. A poza tym, gratuluję wam - będziecie wy młodzi kiedyś spłacać pisowskie długie. Nie wiem, czy ktoś kiedyś miał możliwość „podłuchać” rozmowę młodych ludzi, nie mam pewności ale raczej Warszawianków. Mnie się zdarzyło kilka razy, w autobusie, restauracji itd. Mam złą wiadomość. To co słyszałem, świadczy o inteligencji na poziomie 65 IQ. Oni mają ciekawszą zajęcia, strzelić piwko, pogadać o niczym i tak dalej.

Kolejne kabarety na TV Puls na żywo, już nie będę komentował jednego ze znanych wykonawców, który powiedział, że Pierre Cardin to pierd... Ale ludziska się śmieją. Przykre. A potem Martyniuk i Sławomir, dałem się złapać, na szczęście łatwo się takie gówno kasuje.

Odszedł Charlie Watts, perkusista zespołu Rolling Stones. Nigdy nie myślałem o Watts'ie jako o wybitnym perkusie, może dlatego, że faktycz-

Go za połączenie podeszłego wieku z waleniem w bębny, tak samo jak Micka za latanie po scenie jakby był nastolatkiem. Niech spoczywa w pokoju, po 59 latach ciężkiej pracy po prostu mu się to należy. To ważny moment w historii rocka, bo odszedł jeden z Gigantów.

P.S.

Na koniec mam dobrą wiadomość. W zeszłym miesiącu narzekałem na Multiroom w Cyfrze + i brak korzystnego dla mnie rozwiązania tej umowy wobec odrzucenia mojej reklamacji przez osobę decyzyjną w tej platformie. Ponowiłem moje zgłoszenie problemu, kładąc nacisk na to, że to nie wadliwość instalacji jest przyczyną złego działania dekodów tylko ich słabe wykonanie przez producenta. W odpowiedzi otrzymałem możliwość oddania sprzętu co natychmiast zrobiłem po czym zawarłem nową umowę z dekodrem 4K i naprawdę jestem wreszcie szczęśliwy. Mogę nagrywać trzy kanały jednocześnie i oglądać czwartki. Fajnie, że doceniono moje argumenty a może i fakt, że jestem jednym z pierwszych abonentów Cyfry + od czasu pojawienia się tej platformy w naszym kraju.

REKLAMA



KOMUNIE | WESELA | CHRZCINY | PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE

Tel. +48 571 404 306 e-mail: recepcja@hotelanton.pl Tel. +48 22 728 22 22

ul. Bolesława Prusa 1, 05-800 Pruszków (hotel przy stadionie Znicza)

strefa kibica na mecze euro

Ostatni wyjazd

Tomasz Suwała - rysownik i blogger

Ostatni wakacyjny wyjazd do egzotycznego kraju za psie pieniądze okazał się być pułapką. Wszystkiemu miałem już opłacone, na miejscu okazało się, że nie. Na szczęście bankomaty działały a ceny faktycznie niewielkie, choć były te hotele, o których mogłem tylko pomarzyć. Zadeklowałem się w małym hoteliku z widokiem na góry otaczające miasto i próbowałem dodzwonić się do biura turystycznego, w którym wykupiłem ten afgański pobyt. Nikt nie odbierał. Pewnie dałem się nabrać jakimś oszustom i teraz jestem w Kabulu gdzie jeszcze 20 lat temu nie było domu, który nie byłby ugrzyziony wojną. Miałoby jak miasto, typowe dla świata orientu. Ludzie sennie przemierzali się z miejsca na miejsce. Europejskie ubiory mieszały się z tradycyjnymi, kobiety w zwiewnych sukienkach miały te opatulone szczylnymi burkami. Czasami tylko było widać, że ktoś z walizkami jedzie na lotnisko, które stanowi tu jedyne okno na świat. Nie ma tu przecież żadnej kolei. Można tylko przylecieć i odcieść. Oprócz taksówek jeździły tu motorynki z kanapami dla klientów, takie zmotoryzowane riksze. Wsiadłem, mówiłem żeby poobwoził mnie po mieście, ale w pewnym momencie mój riksarz zaczął do mnie krzyczeć, że Talib, Taliban, wreszcie zostawił pojazd i uciekł po prostu. Na ulicach zrobił się wielki ruch, ludzie wybiegali z domów z walizkami i tłum ruszył w kierunku lotniska. Też pobiegłem do swojego hoteliku, w którym już nikogo nie było, złapałem swoją walizkę i ruszyłem na lotnisko. Niestety już kilka kilometrów przed wejściem do lotniska tłum tak zgęstniał, że nie mogłem się przecisnąć. Jakaś kobieta opatulona w niebieską burkę złapała mnie za rękę i pociągnęła za sobą. Próbowałem się wyrwać, ale uścisk był zbyt mocny.

– Zostaw mnie kobieto! – krzyknąłem.
– Zamknij się, jak teraz są Talibowie to nie mogę sam chodzić po ulicy, jakby, co to jesteś moim bratem.
– Zwiariowałeś? Ty po polsku gadasz?
Kobieta wciągnęła mnie w jakiś zaułek i podciągnęła burkę:
– To ja, Stach. Nie krzycz tyle, bo nas zabiją.
– Ale jak ty się tutaj znalazłaś? – nie mogłem wyjść z podziwu.
– Miałem mieć wczasy w Kandaharze, nawet nie zdążyłem tam dojechać. Na dodatek okradli mnie jak brałem przysinek, znalazłem tylko takie ciuchy.
Okazało się, że Stach wykupił egzotyczne wczasy w tej samej firmie, co ja.
– Ale Stach, nie mogę być twoim bratem, przecież ja nie wyglądam na Afganczyka.
– No faktycznie – Stach się zafrasował...
Na jakimś podwórku wysuszyło się pranie. Podbiegli i zdjął kilka ciuchów.
– Zakładaj, a to na głowę, nikt nie będzie wiedział, że masz jaśniejsze włosy.

– Ale twarz mam jasną.
Stach popatrzył na mnie i po chwili sięgnąwszy po garść piachu natarł nim moją twarz i szyję. Po czym przyjrzał mi się i powiedział:
– No teraz jesteś dobrze przybrudzony, typowy Afganczyk z gór.
– A jak ktoś do mnie zagada? To co odpowiem? Nawet nie będę wiedział, co do mnie mówi.
– A jaki tu jest język? – spytał Stach.
Wzruszyłem ramionami.



– Chyba pasztuński, ale mówią też w innych językach: perskim, kirgiskim, tadżyckim, mongolskim... i różne takie...
– No i dobrze, zabulgoczesz coś i nikt nie będzie wiedział, w jakim języku mówisz. A walizę zostaw, bo jak sprawdzą to się cała nasza mistyfikacja nie uda.
Dałem też Stachowi paszport, Talibowie przecież kobiety nie zrewidują.
Tak poprzebieirani ruszyliśmy w kierunku lotniska. Niestety Talibowie ustawili już punkty kontrolne i sprawdzali dokumenty. Nas też zatrzymali. Strażnik coś do nas mówił, ale nic nie rozumiałem. Stach kopnął mnie w kostkę, żeby coś powiedział, więc tak jak się umówiliśmy zabulgotałem w nikomu nieznanym narzeczu. O dziwo Talib też coś od bulgotał. I tak sobie trochę pobulgotałszy niemal jak starzy znajomi. W końcu Talibowie nas puścili dalej. Przepchnęliśmy się do lotniska a tam przed wejściem zatrzymali nas amerykańscy żołnierze. Tłumaczyliśmy, że jesteśmy

Polakami, ale Amerykanin powiedział, że już wszyscy Polacy odcieśli. Pokazaliśmy swoje paszporty, niestety Amerykanin zabrał nam je twierdząc, że są fałszywe i wypchnął nas z przejścia. Zostaliśmy teraz bez dokumentów.

Ze spuszczoneymi głowami wracaliśmy do tego pustego hoteliku, w którym mieszałem wcześniej. Po drodze zaczęli nas jakiś gość o niebieskich, zdawałoby się, słowiańskich oczach.
– Ej, a wy kuda?
– A ty ruskiej? – spytałem słysząc znajomy dialekt.

– A może być i ruskiej. A wy do Polski, da?
– Do Polski, do Polski tylko paszportów k... już nie mamy – zaklął Stach.
– A to niczego. Ja słyszał jak wy z amerykańcami... Czternastą baków i lecim.
– Czternaście tysięcy? A skąd mi tyle weźmiemy?
– Jęknął Staś.
– Illi dolars amerykańskij – dodał ten niby Ruski – Nu kak niet to niet. Ja jeszcze eta doma – tu wskazał na dom obok – kak u was budziet... - i poszedł.
Miałem jeszcze kartę kredytową, ale bankomaty i tak nie działały. Pobiegliśmy do banku a tam pusto, nikogo nie było.
– Podawali, że prezydent Afganistanu zgarnął całą kasę z banku i uciekł – odezwał się Stach.
– Bzdury. – odezwał się Stach – Podali tak, żeby samemu okraść bank a winę zwałić na tego, co uciekł.
Zaczęliśmy przeszukiwać pomieszczenia banku. Wszędzie wałaly się jakieś papiery, a pootwierane

sejfy świeciły pustkami. Już mieliśmy wychodzić, kiedy Stach krzyknął:

– Coś mam!
Za przewróconym biurkiem leżała mała sterta amerykańskich banknotów.
– Talibowie idą, bierzemy ile się da i uciekamy – zakomenderowałem.
Udało się uciec. W hoteliku policzyliśmy kasę. Niestety było tylko 8420 dolarów.
Ruski się skrzywił i pokręcił głową.
– No weź, nie wyglądasz się. Osiem tysięcy to też sporo kasy – odezwał się błagalnie Stach.
Ruski odszedł parę kroków od nas i gadał z kimś przez telefon. Po chwili wrócił wziął od nas pieniądze i gestem wskazał nam samochód. Kiedy wyjechaliśmy za miasto zamiast do lotniska Stach się lekko zdziwił:

– A to nie na lotnisko? To gdzie jedziemy?
– Bagram – odpowiedział Ruski.
– Tam chyba baza amerykańska jest – odezwałem się niepewnie.
– Tam amerykańców użę niet. – odparł.
Po godzinie byliśmy na miejscu. Okazało się, że Talibowie jeszcze nie zajęli lotniska w Bagram, ale byli tam ludzie z różnych dziwnych paramilitarnych formacji. Samolot lecący z Iraku zrobił sobie międzylądowanie w Bagram, zabrał nas i jeszcze kilka osób, które pewnie też zapłaciły sporą sumę, i poleciał dalej... do Aszchabad w Turkmenistanie. Tam powiedział nam, że kolejny samolot zabierze nas do Europy. Wszyscy uciekinierzy z Iraku, Syrii i my z Afganistanu siedzieliśmy na płycie lotniska, nie wolno nam było nigdzie pójść. Siedzieliśmy popijając wodę dostarczoną nam przez turkmeńskich strażników, którzy nas pilnowali i nagle coś zwróciło naszą uwagę:
– Stach, zobacz, polski samolot. LOT tutaj jest, nasi tu są.

Staś wstał i krzyknął do mnie:
– Biegniemy! Do Polski!
Złapał nas strażniczy. Staś się wyrwał, dostał kolbą karabinu. Z nosa pociekła mu krew. Mnie skuli kajdankami. Ze łzami w oczach patrzyliśmy jak Dreamliner LOTu kołuje do startu a potem wzbija się w powietrze...
Pod wieczór był wreszcie nasz samolot, rosyjski Antonow wymalowany w barwach wojennych. Nad ranem wylądowaliśmy w białoruskim Mińsku. Myśleliśmy, że uda nam się tam pójść do polskiej ambasady, ale od razu wpakowano nas do autobusów i przewieziono na granicę z Polską. Na miejscu kazano nam po prostu iść w kierunku Polski. Na samej granicy zatrzymała nas polska straż graniczna. Ze Stachem próbowaliśmy wyjaśnić, że jesteśmy Polakami, ale zażądali dokumentów... Razem z innymi koczujemy tak już czwartą dobę...

Komentować można na:
<http://piorkientomkas.blogspot.com>

Wystawa plenerowa - Historia fabryki ołówków St. Majewskiego

Zapraszamy na otwarcie wystawy plenerowej „OŁÓWEK NA MEDAL – HISTORIA FABRYKI OŁÓWKÓW ST. MAJEWSKI W PRUSZKOWIE 1889-1948”, które odbędzie się 2 września 2021 r. przed budynkiem Urzędu Miasta Pruszkowa przy ul. Kraszewskiego

14/16. Wystawa prezentowana będzie do 2 listopada 2021 r.

Wystawa opowiada o historii jednego z najważniejszych zakładów przemysłowych Pruszkowa. Początki Fabryki Ołówków St. Majewski i ska. to

zarazem początki naszej, lokalnej rewolucji przemysłowej, okresu wielkich zmian społecznych, industrializacji i urbanizacji terenów Królestwa Polskiego pod koniec XIX wieku. Od chwili powstania, Fabryka, jej założyciele i pracownicy współtworzyli historię Pruszkowa oraz polskiego przemysłu.

Na 22 planszach, bogato ilustrowanych archiwalnymi fotografiami, przywołane zostają losy Fabryki podczas dwóch światowych wojen, ale też wydarzenia bezpośrednio dotyczące historii i rozwoju miasta, jego instytucji i tkanki społecznej. Przedstawione są postaci twórców i właścicieli Fabryki, energicznych przemysłowców doby pozytywizmu oraz cała społeczność pracowników i ich rodzin, których życie było związane z miejscem pracy. Oglądający dowiedzą się również jak powstawał słynny ołówek Polonia, duma Fabryki i Pruszkowa, nagrodzony na Wystawie Światowej w Paryżu w 1937 roku złotym medalem i tytułem najlepszego na świecie.

Ekspozycja powstała pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Pruszkowa Pawła Makucha.

Wystawę przygotowała Fundacja Na Rzecz Rozwoju Kultury Muzart. Projekt jest współfinansowany ze środków Urzędu Miasta Pruszkowa i Województwa Mazowieckiego oraz przy wsparciu Książnicy Pruszkowskiej.

www.gpr24.pl  **Zdrowie** według Tomasza Długosza-Trąbińskiego

Węgiel aktywny - 12 nadzwyczajnych zastosowań

Tekst & foto - Tomasz Długosz-Trąbiński publicysta

Szerokie zastosowanie węgla aktywnego w medycynie nie jest tajemnicą. Uznawany za potężny środek do detoksykacji, do dziś pozostaje powszechnym antidotum na wiele dolegliwości. Węgiel aktywny to drobny, bezwonny czarny proszek, który stał się podstawowym elementem tradycyjnej medycyny.

Dwanaście zastosowań

Ludzie używają węgla aktywnego od tysięcy lat. Należy jednak pamiętać, że węgiel aktywny nie jest tą samą substancją, co węgiel wykorzystywany do palenia w piecu. Lecznicza substancja węgla aktywnego to najczęściej specjalnie przetworzone drewno. Do jego wytworzenia wykorzystywany jest węgiel brunatny, torf, a także skorupy orzechów, kokosów czy nawet pestki owoców. Węgiel aktywny zazwyczaj powstaje poprzez obróbkę materiałów w bardzo wysokiej temperaturze, takiej, aby z produktów powstał drobny, bezwonny czarny proszek. Dalsze przetwarzanie polega na systematycznym przepuszczaniu go przez szereg substancji chemicznych, takich jak tlen, para wodna i niektóre kwasy. Ten proces sprawia, że powstały materiał posiada bardziej porowaty charakter, który zatrzymuje toksyny.

Węgiel aktywny ma tyle zastosowań, ponieważ wiąże w sobie chemiczne substancje, a dzięki niezwyklej porowatej powierzchni, niewielka ilość proszku lub tabletki jest w stanie pochłoniąć tysiąc razy więcej toksyn niż jego waga. Porowata tekstura węgla ma ujemny ładunek elektryczny, co powoduje przyciąganie dodatnio naładowanych cząsteczek, takich jak gazy i toksyny. Dzięki temu wiąże szkodliwe substancje, a ponieważ nie jest wchłaniany przez organizm, zostaje wydalone wraz związanymi ze sobą toksynami. Sama lecznicza węglowa substancja jest wolna od toksyn i czynników rakotwórczych. Jest bezpieczna do spożycia, jak i stosowania miejscowego na skórę.

Węgiel aktywny dawniej używany był jedynie do oczyszczania wody. W XVIII, jak i XIX, wieku wielu naukowców wykazało skuteczność tej substancji, i w innych ważnych dla zdrowia człowieka.

Usuwa toksyny z organizmu podczas zatrucia

Węgiel aktywny najczęściej stosowany jest jako pomoc w nagłych przypadkach zatrucia czy narażenia organizmu na toksyny. Uważany jest również za bardzo skuteczne antidotum podczas przedawkowania leków. Mimo swoich zalet węgiel aktywny nie jest w stanie wchłoniąć metali ciężkich, między innymi żelaza, potasu czy cyjanku. Niektórzy uważają, że węgiel aktywny jest również nadzwyczajnym remedium na zatrucie alkoholowe, obecnie nie ma jednak dowodów na poparcie tego zastosowania.

Zatrucie niepożądanymi substancjami chemicznymi można leczyć z pomocą zaledwie 50-100 gramów węgla aktywnego zmieszanego z wodą lub słodkim napojem. Czas podania substancji ma ogromne znaczenie. Po podaniu w ciągu 5 minut od przedawkowania szkodliwych substancji szanse na uszkodzenie organizmu są minimalne.

Leczy zatrucia jelitowe

Węgiel aktywny doskonale sprawdza się podczas zatrucia żołądkowo-jelitowego. Węgiel absorbuje bakterie i toksyny wywołujące biegunkę, a następnie pozbywa się ich z organizmu. Dodatkowo pokrywa błonę śluzową przewodu pokarmowego, chroniąc go tym samym przed działaniem niekorzystnych substancji. Węgiel aktywny w porównaniu do leków na biegunkę nie posiada skutków ubocznych.

Łagodzi alergię

Aktywny węgiel stosowany jest jako środek oczyszczający organizm i ciało. Przyciąga i wiąże zanieczyszczenia i toksyny, a nawet lotne związki organiczne, które przyczyniają się do reakcji alergicznych. Po usunięciu alergenów z organizmu przywracana jest naturalna stabilność funkcji metabolicznych, jak i hormonalnych. Stosowanie węgla



Łagodzi niestrawności i zmniejsza gazy

Węgiel aktywny może redukować gazy i wzdęcia w układzie pokarmowym. Giecze i gazy uwięzione w jelitach mogą z łatwością przejść przez porowatą powierzchnię węgla, a dzięki temu węgiel może je zneutralizować. Spożywanie małej łyżeczki węgla aktywnego rozmieszanej z wodą przed ciężkostrawnym posiłkiem może uspokoić aktywność enzymatyczną i reakcje chemiczne, które przyczyniają się do rozwoju niestrawności.

aktywnego pomaga w rozwiązywaniu problemów oddechowych, trawiennych oraz poznawczych. Jedna łyżeczka węgla spożyta w roztworze z wodą może złagodzić objawy alergii w ciągu trzydziestu minut. Pomaga również w blokowaniu dostępu alergenów przez blisko dwadzieścia godzin.

Naturalnie łagodzi ból i wspomaga odporność

Węgiel aktywny oczyszcza ciało ze związków zapalnych, które mogą powodować ból głowy, dyskomfort w kościach, mięśniach czy stawach. Czarny proszek przynosi ukojenie, ponieważ przyciąga i wchłania elementy powodujące ból, które potem wraz z nim zostają wydalone wraz z wypróżnieniem. Z jego pomocą pozbedzimy się również nienaturalnych związków organicznych, które zakłócają naturalne procesy organizmu. Tym samym może poprawić odporność oraz funkcjonowanie układu wspomagającego zdrową produkcję hormonów. Węgiel aktywny pomaga zminimalizować infekcję, stany zapalne i choroby, które mogą powodować chroniczny ból ciała.

Zwiększa ochronę przeciwegrybiczną

Węgiel aktywny może być stosowany jako opatrunek w miejscu zakażeń grzybiczych, jak i doustnie, w celu oczyszczenia organizmu ze szkodliwych patogenów. Niewielka dawka, zaledwie jedna łyżeczka zmieszanego węgla w szklance wody, jest w stanie usunąć wewnętrzne infekcje grzybicze z organizmu. Tym samym możemy skrócić czas gojenia i usprawnić funkcjonowanie organizmu. W przypadku leczenia miejscowego na skórę można zastosować mieszanek węgla z małą ilością wody lub oleju kokosowego.

Wspomaga pracę nerek

Czarny węgiel może wspomagać czynności pracy nerek poprzez odfiltrowywanie niestrawionych

toksyn i leków. Jest bardzo skuteczny w usuwaniu szkodliwych substancji pochodzących z mocznika, końcowego produktu metabolizmu białek. Poprzez zmniejszenie liczby produktów odpadów, nerki nie muszą filtrować ogromnych ilości szkodliwych substancji.

Obniża poziom cholesterolu

Węgiel aktywny może pomóc w obniżeniu poziomu cholesterolu. Podobnie jak w przypadku toksyn, niezwykle proszek może absorbować i wydalać nadmierne zgromadzonego cholesterolu. Zapobiega tym samym wchłanianiu cholesterolu do krwioobiegu.

Pomaga podczas walki z trądzikiem

Ponieważ węgiel aktywny usuwa toksyny, może pomóc podczas leczenia trądziku lub innych zanieczyszczeń skóry. Walka o nieskazitelną cerę może odbywać się wewnątrz, jak i zewnątrz. Stosując węgiel aktywny doustnie oczyścimy organizm z toksyn i patogenów, które mogą zakłócać odporność i funkcje hormonalne. Używając czarnego proszku na skórę możemy w łatwy sposób samodzielnie w domu stworzyć maseczkę. Do uzyskania jednolitej konsystencji najlepiej użyć proporcji jeden do jednego, łącząc z miodem, żelatyną lub sodą oczyszczoną. Następnie należy połączyć składniki w pastę, którą powinniśmy nałożyć na twarz i ją wmasować, aby węgiel mógł wchłoniąć ze skóry toksyny i zanieczyszczenia zakłócające funkcjonowanie porów.

Wybiela zęby i chroni jamę ustną

Niewielka ilość węgla aktywnego stosowania do higieny jamy ustnej może przyczynić się do wybielenia zębów. Czarny proszek uwalnia swoje zdolności do wchłaniania toksyn i patogenów, tym samym chroni usta od warunków, które przyczyniają się do zółknięcia zębów. Dodatkowo używając węgla aktywnego do czyszczenia jamy ustnej eliminujemy bakterie, które powodują próchnicę. Aby stworzyć domową pastę należy niewielką ilość aktywnego węgla zmieszać z wodą. Następnie wystarczy nałożyć ją na szczoteczkę i myć zęby przez blisko trzy minuty.

Zmniejsza wydzielanie potu i niweluje zapach

Węgiel aktywny może pochłaniać zapachy i szkodliwe gazy. Dzięki temu idealnie sprawdza się jako dezodorant na skórę lub pochłaniacz zapachów do lodówki. Dodatkowo węgiel aktywny pochłania nadmiar wilgoci i kontroluje jego poziom.

Oczyszcza wodę

Węgiel aktywny tak, jak ma zdolność do usuwania zanieczyszczeń z organizmu, może również usuwać zanieczyszczenia z wody. Czarny węgiel jest kluczowym składnikiem wielu dostępnych systemów filtracji wody. Skutecznie usuwa z wody substancje pogarszające smak, zapach, jak i barwę. Węgiel aktywny potrafi oczyścić chlor oraz jego pochodne z wody, a te substancje są nierzadko wyczuwalne podczas spożywania płynu. W przypadku chloru, dwutlenku chloru, składników które używane są do oczyszczania wody, węgiel aktywny działa jako katalizator, w wyniku zetknięcia się z tymi związkami przyspiesza przemianę chloru w chlorowodór.

Zdolność węgla aktywnego do wychwytywania toksyn i szkodliwych substancji z organizmu i jego naturalna zdolność do ich usuwania jest imponująca. Mimo jego naturalności należy pamiętać o jednej ważnej zasadzie ostrożności podczas stosowania. Węgiel aktywny nie tylko absorbuje niepożądane chemikalia, może on również wchłaniać składniki odżywcze z organizmu, suplementy, jak i przyjmowane leki na receptę. Dlatego najlepszym rozwiązaniem jest przyjmowanie go na pusty żołądek między posiłkami, aby nie wchłoniął on składników odżywczych, które powinniśmy pozyskać z pożywienia. Węgiel aktywny jest ogólnodostępny, ma niską cenę i znajdziemy go w formie tabletek lub proszku. Uznawany jest za alternatywę dla wielu substancji pochodzenia chemicznego. Warto więc wykorzystać i wypróbować jego niezwykle zdolność do walki z wieloma dolegliwościami, zwłaszcza, że sam węgiel jest wolny od szkodliwych substancji chemicznych.



www.gpr24.pl  **Historia** wstydliva karta historii IBM

Informatyka w służbie ludobójstwa (cz. 4)

Prof. Andrzej Targowski - Western Michigan University (USA) Honorowy Prezes Stowarzyszenia Dzieci Powstania Warszawskiego 1944 r.

Thomas Watson został zwolniony z NCR przez Johna Petersona, ponieważ ciążył na nim wyrok jednego roku więzienia za stosowanie praktyk monopolistycznych i nieprzestrzeganie ustawy Shermana z 1890 r., kiedy był wiceprezydentem firmy NCR. Dzięki korzystnemu spłotowi wydarzeń wyrok anulowano w 1915 r. m.in. w związku z zaangażowaniem Watsona w usuwanie skutków wielkiej powodzi, jaka nawiedziła Dayton. W dwa dni po odwołaniu wyroku Watson został prezydentem C-T-R. W tym czasie współpracował z H. Hollerithem, który zachował kontrakt konsultanta w swej byłej firmie. Watson uważał, że geniuszowi inżynierskiemu Holleritha nie towarzyszył talent do biznesu. Odtąd przyszły szef IBM wiązał się bardziej z działem sprzedaży niż z inżynierami, co miało duży wpływ na jego rolę w rozwijaniu biznesu IBM w okupowanej przez Niemców Europie i po II wojnie światowej.

Podczas I wojny DEHOMAG nie była w stanie płać licencyjnych C-T-R, które w 1922 r. urosły do 100 000 000 milionów niemieckich marek w okresie hiperinflacji. W tym stanie rzeczy Amerykanie przejęli niemiecką firmę, ale jej założycielowi Willy Hedingerowi dano 10% udziałów w akcjach. Jednocześnie ograniczono europejski rynek DEHOMAGA tylko do rejonu Niemiec.

W latach 1915-1924 r. sprzedaż usług C-T-R wzrosła trzykrotnie, w międzyczasie zmarł założyciel firmy Charles Flint i prezes zarządu George Fairchild. Fakty te pozwoliły Watsonowi zmienić nazwę firmy w 1924 r. na International Business Machines (IBM).

Rozwój IBM w zakresie zastosowań maszyn na karty dziurkowane w biznesie

W latach 20. IBM miał około 2 miliona klientów, a sam T. Watson sen., dzięki swej mocnej roli przywódcy, wszedł do pierwszej 10 najwybitniejszych amerykańskich biznesmenów, wśród których byli też: J.P. Morgan (banki), Henry Ford (auta), John H. Patterson (maszyny biurowe NCR), Charles H. Schwab, (przemysł stalowy), John D. Rockefeller (ropa naftowa), George Eastman (Eastman Kodak - fotografia), Walter E. Disney (Walt Disney - rozrywka), Alfred P. Sloan Jr. (auta - General Motors), Gilbert Colgate (kosmetyki).

W ślad za udanym wykorzystaniem maszyn na karty dziurkowane w spisach ludności, zostały one zastosowane w administracji kolei, firm ubezpieczeniowych i użyteczności publicznej, takich jak firmy telefoniczne, producenci i dystrybutorzy energii elektrycznej i gazowej. Dla tych ostatnich priorytetem było utrzymywanie i aktualizowanie milionów drobnych rachunków dla indywidualnych użytkowników. Zmechanizowanie księgowości licznych fabryk było również świetnym zastosowaniem dla maszyn IBM. Maszyny na karty dziurkowane były bardziej wydajne od stołowych ręcznych kalkulatorów.

IBM konkurowało poza Stanami Zjednoczonymi z maszynami Powersa, produkowanymi i dystrybuowanymi przez Remington Rand (znany producent maszyn do pisania i broni ręcznej) oraz z francuskimi maszynami firmy Bull (od nazwiska norweskiego inżyniera, który skonstruował szereg oryginalnych maszyn na karty dziurkowane) (stosowane w Polsce w GUS dla celów spisu ludności po II wojnie światowej). Wkrótce IBM przejęło 85% udziałów we francuskim oddziale BULL w Szwajcarii, tworząc IBM Swiss Bull, wyspecjalizowany w sprzedaży maszyn poza Francją. Natomiast w Niemczech IBM otworzył fabrykę w Sindelfingen w ramach DEHOMAG należącej do amerykańskiej firmy. Fabryka ta po II wojnie światowej

produkowała niektóre komputery IBM do przetwarzania danych, np. IBM 1440 zainstalowany w ZETO-ZOWAR w Warszawie w 1966 r.

W wyniku licznych biznesowych sukcesów za granicą Thomas Watson został wybrany w 1933 r. prezesem Amerykańskiej Izby Handlowej, będącej oddziałem Międzynarodowej Izby Handlowej, na której czele stanął w 1937 r. Wtedy to ukuł znany slogan: „Światowy pokój poprzez światowy handel”. Z tych pozycji rozwijał biznes IBM w komunistycznym Związku Radzieckim i nazistowskich Niemczech.

IBM mechanizuje system opieki społecznej w USA i ewidencji w Auschwitz

Lata 30. były epoką po wielkim światowym kryzysie (1929). W tym czasie w Stanach Zjednoczonych prezydent Franklin D. Roosevelt

(FDR) stosował politykę New Dealu, która polegała na zatrudnianiu milionów ludzi przy pracach publicznych, takich jak malowanie szkół, reperowanie mostów i dróg oraz budowanie tam i zapór, w tym systemu energetycznego w stanie Tennessee.

W ramach strategii wychodzenia z kryzysu, prezydent FDR przeprowadził przez Kongres ustawę w sprawie powszechnego ubezpieczenia społecznego wszystkich, którzy kiedykolwiek pracowali i płacili podatek na tzw. Social Security (SS). System SS funkcjonuje do dzisiaj i korzysta z niego około 50 milionów obywateli. W tym celu nadano każdemu obywatelowi numer, według którego jest ewidencjonowany przebieg zatrudnienia i płacenia podatku na SS. Obecnie numer ten jest wykorzystywany do wszelkich zastosowań administracyjnych, które są skomputeryzowane. Polski numer PESEL został zaplanowany na podobieństwo numeru amerykańskiego, co do jego roli w systemach informacyjnych administracji publicznej, a nawet w przedsiębiorstwach. Numer amerykański został zorientowany na ewidencję ludności w poszczególnych stanach kraju, mając na uwadze gospodarkę przestrzenną tego wielkiego kraju i rozmieszczanie nieustannie napływających emigrantów. Natomiast polski numer PESEL zorientowany jest na wiek osoby, ponieważ wywodził się z systemu MAGISTER i miał na uwadze lepsze planowanie rozwoju szkolnictwa wyższego w zaspokojeniu potrzeb gospodarki na wykształcone kadry specjalistów. Podobne systemy regulowania rozwoju wykształconej inteligencji są wykorzystywane w Kanadzie i Niemczech po II wojnie światowej.

Amerykański numer SS składa się z 9 cyfr o następującej strukturze:

AAA-GG-SSSS, gdzie:

AAA - to kod dla geograficznego regionu, na podstawie kodu pocztowego. GG - kod dla grup przydzielonych dla każdego regionu geograficznego. SSSS - liczba kolejna w danej grupie.

Od 2011 r. numer SS w USA jest generowany losowo i nie może się powtarzać. Zatem przedstawiona struktura numeru SS jest już nieaktualna.

Amerykański numer SS został sformułowany zapewne przez informatyków z IBM, którzy w ten sposób mogli zabezpieczyć przejrzyste przetwarzanie danych dla potrzeb powszechnego ubezpieczenia społecznego. W tym celu firma IBM skonstruowała kolator - maszynę, która do kartotek osobowych na kartach dziurkowanych dopasowywała transakcje ubezpieczonego indywidualnego subskrybenta, dobierane z kart dziurkowanych je reprezentujące. Potem ta technika aktualizowania kartotek została skopionowana w technice taśm magnetycznych głównych komputerów.

W tym samym czasie w nazistowskich Niemczech firma DEHOMAG (będąca własnością IBM)

prowadziła obliczenia typu przetwarzania danych dla wojska i wkrótce dla obozów koncentracyjnych. Jest rzeczą naturalną, że niemiecka firma wykorzystwała doświadczenie centrality ze Stanów Zjednoczonych i zastosowała numer indywidualny dla więźniów obozów koncentracyjnych.

W sumie Niemcy zamordowali 7,3 miliona cywili europejskich w obozach koncentracyjnych i w egzekucjach ulicznych. Aczkolwiek tylko około 404 481 spośród nich otrzymało numer rejestracyjny, wytatuowany na ręce powyżej dłoni. W tej

Lista 1. System numeracji więźniów w niemieckich obozach koncentracyjnych w czasie II wojny światowej

Zakres numerów Kategorie numerów
1-202499 Główna kategoria - mężczyźni
1-12000 „R” - sowieccy wojskowi w niewoli
1-9000 „EH” - mężczyźni z wykroczeniami na reedukacji
1-2 000 „EH” - kobiety z wykroczeniami na reedukacji



Thomas Watson prezes i dyrektor generalny IBM 1914–1956

numeracji nie było żadnego sytemu typu amerykańskiego numeru SS, ponieważ rejestrowani więźniowie nie mieli prawa żyć długo. Niektóre numery były przydzielane po kilka razy w wyniku śmierci kolejnych więźniów. Celem numeracji było zliczenie stanu więźniów nieprzeznaczonych do natychmiastowej śmierci. Jednocześnie numeracja ta wspomagała proces uśmiercania więźniów, którzy zbyt długo przebywali w obozie a teoretycznie mogli w nim żyć tylko 3 miesiące. Niemcy orientowali się po numerach, kiedy więźniów przybył w określonym transporcie.

Ów zbiór numerów był podzielony na grupy wg podziału etnicznego i przydzielany w kolejności sekwencyjnej, jak to ilustruje Lista 1.

1- 90 000 Główna kategoria - kobiety
1-10 094 „Z” - Cyganie - mężczyźni
1-10 888 „Z” - Cyganie - kobiety
1-20 000 „A” - Żydzi - mężczyźni
1-15 000 „B” - Żydzi - mężczyźni
1-30 000 „A” - Żydzi - kobiety
1-3 000 „PH” - więźniowie policji z wyrokami śmierci
404 481 łącznie wydanych numerów

Ciąg dalszy za miesiąc

www.gpr24.pl  **Publicystyka** **zaproszenie do teatru**



Zaspakajanie głodu teatru

Gerard Połozński - animator kultury, publicysta
Foto - Teatr Dramatyczny

Pandemia „Covid-19” na prawie dwa lata pozbawiła nas możliwości bezpośredniego uczestnictwa w magii żywego teatru.

Co prawda, niektóre spektakle były realizowane zdalnie i można je było zobaczyć w internecie za niewielkie pieniądze, ale nic nie zastąpi teatru oglądanego na żywo, gdzie aktorzy, ich głos, strój, postać odbieramy wprost i razem z resztą widowni buntujemy się lub akceptujemy. Oglądanie spektakli na ekranie nigdy tego nie wskrzesi ani nie zastąpi.

Dlatego tak długi okres przerwy bycia w żywym teatrze wywołał głód prawdziwego uczestnictwa w spektaklu.

Teatr Dramatyczny dużo wcześniej zapowiadał premierę dramatu

„Król Lear” W. Shakespeare. Rola tytułową, którą dotychczas wykonywali wybitni aktorzy scen polskich, miała zagrać aktorka Halina Łabonarska znana widzom ze scen teatrów Kalisza, Poznania i Warszawy. W Teatrze Dramatycznym podziwialiśmy ją ostatnio w „Wizycie starszej pani” Durrenmatta. Jej niezwykle silny głos o ciemnej barwie pozwala na przyjęcie roli od lat



Króluje Halina Łabonarska

obsadzonej przez mężczyzn. Sama zapowiedź jej występu w roli Leara wzmogła chęć obejrzenia spektaklu. Premiera była przekładana kilka razy, a audycje telewizyjne i prasa informowały nas o ciekawym wydarzeniu teatralnym nie pokazując scen z prób. Napięcie rosło. Przecież znaleźmy z lat ubiegłych podobne wydarzenia, gdzie role Hamleta grały wybitne aktorki. Jednak postać starego Króla Leara stworzona przez Shakespeare „jest opowieścią o ślepotcie i odzyskiwaniu wzroku i ten proces wymaga pokazania obu perspektyw – każda z nich jest i tragiczna i śmieszna jednocześnie”. Lear odzyskawszy wzrok, staje się śmieszny już tylko dla siebie, dla świata zaczyna być prawdziwie tragiczny”. Lear przestaje istnieć kiedy nie darzą go już szacunkiem i poszturchują w każdym momencie. Ginie jego moc, królewskość, władza, bo były one darem urzędu. Zostaje cień króla zastanawiający się i wątpiący w sens ojcostwa i więzi międzyludzkich.

Reżyser Wawrzyniec Kostrzewski buduje to trzy i pół godzinne przedstawienie bardzo logicznie i atrakcyjnie. Ogromnego kolorytu dodaje wspaniała scenografia, która prostymi środkami pokazuje miejsce akcji, ale wprowadza też piękne elementy pobudzające nastrój. Wielką rolę odgrywa w niej światło i muzyka. Autorem muzyki jest Piotr Łabonarski, a reżyserem światła Paulina Góral. Autorką przepięknej scenografii jest Martyna Kondor.

Czas zająć się obsadą.

Króluje Halina Łabonarska, która w chodzie ruchach, głosie staje się męskim Królem Learem przekazującym swoje majątki córkom Goneryli i Reganie, które wkrótce wraz ze swymi mężami zmieniają stosunek do ojca. Nie mają ochoty ani czasu na kontakty, których potrzebuje Lear. Najmłodsza córka Leara – Kornelia, która przez ojca została wydziedziczona staje po jego stronie. To ona będzie mu pomocą – chociaż jego kres nastąpi za chwilę. Z nim zginie całe państwo. Ostatnia scena rozgrywana bez słów, ale z muzyką zapada w pamięć na zawsze. Gasną światła i po chwili absolutnej ciszy pojawiają się wszyscy wykonawcy. Brawa trwały kilka minut a aktorzy dziękując publiczności za oklaski pojawiają się kilkakrotnie. Z obowiązku przekazują nazwiska wszystkich wykonawców: Halina Łabonarska, Lidia Pronobis, Sebastian Skoczeń, Karolina Charkiewicz, Konrad Szymański, Krzysztof Szczepaniak, Agata Różycka, Mariusz Wojciechowski, Marcin Stępnik, Mateusz Weber, Kamil Mróz, Łukasz Lewandowski, Karol Wróblewski, Tomasz Budyta. Zapraszamy. Ten spektakl trzeba zobaczyć! Ten teatr żyje, porusza i uczy.

Bilety podrożały, ale nie żałujcie pieniędzy. Te artystyczne doznania i przeżycia są na pewno więcej warte! Ten spektakl powinni oglądać razem i młodzież i dorośli.

TATULO

TATULO to męskie silne ramiona mogące osłonić przed zagrażającym niebezpieczeństwem.

To miłość, ciepło i stanowczość pokazująca granicę, której przekraczać nie warto.

To radość, że się jest komuś potrzebnym.

Ewa Szostek

**Nasza szkoła
- Twój pomysł
na życie**



SMSLO Pruszków
ul. Odmuświńskiego 2
tel (22) 756-88-42/63, 677-100-647
e-mail: rekrutacja@smslopruszkow.pl
www.smslopruszkow.pl

100
lecie
działalności
szkoły
(1921-2021)

**Szkoła Mistrzostwa Sportowego
Liceum Ogólnokształcące
w Pruszkowie**






REKLAMA



NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

Ursus-Gołębki ul. Koronacyjna 15

Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07

pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00

Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących

W czasie epidemii najlepszy ratunek na ból bez leków

LECZYMY

- Bóle ostre,
- przewlekłe,
- nagłe,
- pourazowe,
- nerwobóle,
- bóle głowy,
- kręgosłupa,
- barku,
- kolan,
- bioder.

Mgr JAKUB GÓRNIC - leczy nagle, ale też i przewlekłe zespoły bólowe oraz trudne przypadki kliniczne bezskutecznie leczone metodami szpitalnymi, sanatoryjnymi lub lekami. Jest wykładowcą w jednej z warszawskich uczelni na Wydziale Fizjoterapii oraz Medycyny Osteopatycznej.

Uzyskał dyplom osteopaty w Anglii.

Pierwsza konsultacja jest bezpłatna, aby ustalić wskazania do zabiegu lub przeciwwskazania. Należy przynieść badania (również dawne) RTG lub rezonans.



Mgr Jakub Górnicki

Zbiegi u mgr Jakuba Górnickiego w ogromnej liczbie przypadków zapobiegają operacjom przepuklin kręgosłupa oraz stawów kolan, bioder, ramion, barku.

Techniki zabiegów usprawniają połączenia i zależność od kręgosłupa układu krwionośnego oraz nerwowego, likwidując różne bóle.

Wskazaniami do zabiegów u osteopaty są m.in.: zaburzenia czucia, drętwienie rąk, drętwienie i bóle nóg, stany pourazowe, naciągnięcia, „kolan skoczka”, „fokle tenisisty”, rwa kulszowa, rwa barkowa, bóle kręgosłupa w każdym odcinku, różnego rodzaju zwichnięcia oraz wiele innych.

OSTEOPATIA to doskonała i uznana metoda leczenia w systemie medycznym. Efekty są rewelacyjne. Należy mieć badania: RTG lub MR (rezonans magnetyczny), ew. badania dotyczące innych chorób.



„Dziękuję Panu Górnickiemu za zabiegi. Dzięki niemu uniknąłem operacji kręgosłupa i barku. Mogę być znów aktywny zawodowo i w sporcie”. Marek W. (l. 41) z Warszawy.

WAŻNE!

Usuwane są również zaburzenia funkcjonalne: układu gastrycznego, urologicznego, oddechowego, zaburzenia koordynacji i psycho-motoryki u dzieci, zespoły bólowe u kobiet w ciąży - bez leków.

Diagnostyka i korekta wad postawy u dzieci i młodzieży. Mgr Górnicki zaprasza na bezpłatną konsultację, by ustalić możliwość leczenia oraz ewentualne przeciwwskazania.

Ośrodek Naturmed proponuje dogodne terminy i godziny zabiegów dla pracujących.

Sens leczenia kręgosłupa lekami jest taki sam, jak leczenie bólu zęba tabletkami, a nie u dentysty.

Na ratunek psychice!

Pandemia sprawia, że stajemy się robotami, automatami sterowanymi przez świat wirtualny, łatwo atakuje stres i błędzenie.

W coraz bardziej wymagającej rzeczywistości – gubią się niemal wszyscy, także młodzież i dzieci, cierpi psychika, a także zdrowie fizyczne. Agresywne, często zakłamane informacje i propozycje – tylko POZORNIE dają nadzieję i zawodzą. Za drobne sukcesy płacimy zniszczonymi relacjami osobistymi, rodzinnymi, dom staje się tylko hotelem.

SMS-y, kontakty online – nie zastępują spotkań osobistych, brakuje dotyku, uczuć. Samemu bardzo trudno sobie pomóc, obronić się, czy sobie doradzić, pocieszyć. Odczuwanie braku wyjścia z różnych sytuacji rani. Ale – Drodzy Czytelnicy – nadzieją jest pomoc u dobrego, mądrego psychologa.

Takim jest mgr Anna Bzdak, która od ponad 25 lat pomaga i ratuje psychikę. Proponujemy zadzwonić na tel.: +48 604 092 007 lub 22 662 49 07 do Ośrodka Medycznego NATURMED i dowiedzieć się więcej.

Pani mgr Anna Bzdak jest również doskonałym PSYCHOGRAFOLOGIEM, zajmuje się między innymi sprawami (na potrzeby sądowe):

- identyfikacją testamentów, dokumentów różnych, podpisów
- anonimów (wykrywa fałszerstwa lub potwierdza prawdziwość).

NA TRUDNY CZAS PANDEMII – POMOC DLA NASZEJ PSYCHIKI – BEZ LEKÓW!

- depresje, lęki, bezsenność, nerwice
- osamotnienie, bezradność, brak nadziei, ostry stres
- nieradzenie sobie z hejtami i zagrożeniami online
- utrata zaufania do ludzi i spraw, stalking
- ratowanie więzi rodzinnych, małżeńskich

DZIĘKI POMOCY SPECJALISTYCZNEJ pacjenci ukończyli studia, uratowali swoje małżeństwa i związki, dokonali właściwych wyborów, podjęli trafne decyzje, powrócili do normalnego, aktywnego życia, podjęli pracę.

Zapisy od pon. do pt. w godz. 10:00 – 16:00. Gołębki, ul. Koronacyjna 15, Ośrodek Medyczny NATURMED.

Możliwość odbycia e-wizyty (teleporady), tel. do mgr Anny Bzdak +48 502 676 584



Elektroniczny System Medycyny Szkolnej - przyszłość medycyny szkolnej

Dla poprawy jakości programów profilaktycznych, których celem jest zdrowie i dobre samopoczucie dzieci oraz całej rodziny, Zarząd Powiatu Pruszkowskiego wprowadził w szkołach ponadpodstawowych Bezpłatny Elektroniczny System Medycyny Szkolnej. System pomoże w przyjazny sposób zdiagnozować i zahamować rozwój wielu chorób u młodych ludzi.

Obserwuje się, że nadwaga i otyłość występują u coraz większej liczby dzieci i nastolatków. Badania prowadzone w szkołach przyczyniają się do zmniejszenia zapadalności na choroby cywilizacyjne oraz poprawiają jakość życia wśród młodzieży – mówi Krzysztof Rymuza, Starosta Pruszkowski.

Elektroniczny System Medycyny Szkolnej (ESMS) to narzędzie, które powstało, aby usprawnić badania przesiewowe (tzw. bilans) oraz w wystandaryzowany sposób komunikować się z opiekunami i informować o wynikach kompleksowych badań i o stanie zdrowia ich dzieci. ESMS zbiera dane ucznia, analizuje parametry wpisane przez pielęgniarkę szkolną i daje odpowiedź, czy wynik jest prawidłowy, czy też wymaga dalszej konsultacji lub diagnostyki. Ba-

dania wykonywane w gabinecie szkolnym, czyli pomiar ciśnienia tętniczego, ocena ostryści widzenia, ocena masy i składu ciała, ocena postawy, ocena sprawności krążeniowo-oddechowej, nie boją i są nieinwazyjne.

W celu realizacji programu, szkoły ponadpodstawowe prowadzone przez Powiat Pruszkowski zostały wyposażone w sprzęt medyczny, za pomocą którego będą realizowane badania w ramach bilansu zdrowia oraz dodatkowe badania antropometryczne, tj. badania wydolnościowe, badanie składu ciała oraz ocena zaburzeń w obrębie kończyn dolnych dokonywana metodą poglądową z użyciem podośkopu komputerowego.

W roku szkolnym 2021/2022 planuje się objęcie programem – za zgodą rodziców – uczniów klas I w liczbie do 660 w pięciu szkołach: w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki, Liceum Ogólnokształcącym im. Tomasz Zana, Zespole Szkół Ogólnokształcących i Sportowych, Zespole Szkół Nr 1 im. Stanisława Staszica oraz Zespole Szkół im. Fridtjofa Nansena – mówi Agnieszka Kuźmińska, Członek Zarządu Powiatu Pruszkowskiego.

System został wprowadzony we współpracy z Fundacją Medicover.

Zapraszamy do Szkoły Rodzenia na Wrzesinku

Zajęcia prowadzone są stacjonarnie, w małych grupach po 6, 7 par. Spotkania odbywają się raz w tygodniu (poniedziałek, wtorek, środa lub czwartek) w godzinach 17-19.

Zapisy i wszystkie informacje pod numerem telefonu 694-626-944 (od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-14:00).

Kursy rozpoczynają się:

- 7 października (kurs trwa do 2 grudnia),
- 26 października (kurs trwa do 14 grudnia),
- 3 listopada (kurs trwa do 22 grudnia).

Sugerujemy rozpocząć zajęcia między 26 a 30 tygodniem ciąży. Na zajęcia można zapisać się już po 15 tygodniu ciąży.

Przypominamy, że zajęcia dla mieszanek powiatu pruszkowskiego są bezpłatne.



Kulinarna podróż dookoła świata na zakończenie lata!

IV Festiwal Smaków Food Trucków w Pruszkowie już 11 i 12 września na parking przy torze kolarskim Arena Pruszków!

Choć lato zmierza ku końcowi, pozytywna atmosfera w Pruszkowie trwa. Już niedługo przy Arenie Pruszków zaparkują restauracje na kółkach, w których przyrządzane będą dania rodem z Meksyku, Wietnamu, Gruzji czy Hiszpanii.

Mobilne restauracje w akompaniamencie ciepłego i słonecznego lata kontynuują swoją podróż jak Polska długa i szeroka. Nim nadejdzie jesień zabiorą Was na jeszcze jedną smaczną wyprawę.

Tym razem w Pruszkowie będzie można poprobować azjatyckich pierożków dim sum i wietnamskich sajonków. Fanom wyrazistszych smaków polecane są specjały meksykańskie: quesadille, tacos i burrito. Na jaki stopień ostrości się zdecydujecie?

Nie brakuje też przedstawicieli kuchni z różnych zakątków Europy. Będąc na Festiwalu Smaków Food Trucków nie można też ominąć klasycznych burgerów i amerykańskich corn dogów – parówek w cieście kukurydzianym, podawanych na patyku. Jeśli jeszcze nie mieliście okazji ich spróbować, nie możecie ich przegapić!

Festiwal Smaków Food Trucków to nie tylko jedzenie, ale też atrakcje dodatkowe. I dzieci i dorośli znajdą coś dla siebie. Czas oczekiwania na jedzonko najprzyjemniej jest spędzić ze znajomymi w strefie chilloutu, a dzieciaki mogą puścić wodze fantazji w strefie kreatywnej dla najmłodszych.

Niemal tradycyjnie zostanie wybrany najsmaczniejszy food truck wydarzenia. Kto zdobędzie ten tytuł tym razem? Decyzja należy do gości.

Chciecie wiedzieć więcej? Koniecznie dołączcie do strony wydarzenia, gdzie poznacie szczegóły dot. wystawców, zasad bezpieczeństwa i będziecie mogli wziąć udział w wyjątkowo pysznych konkursach!

Strona wydarzenia: facebook.com/events/531143341435392

Co? IV Festiwal Smaków Food Trucków w Pruszkowie

Gdzie? Parking przy torze kolarskim Arena Pruszków

Kiedy? 11-12 września w godzinach 12-21 (sobota) i 12-20 (niedziela)



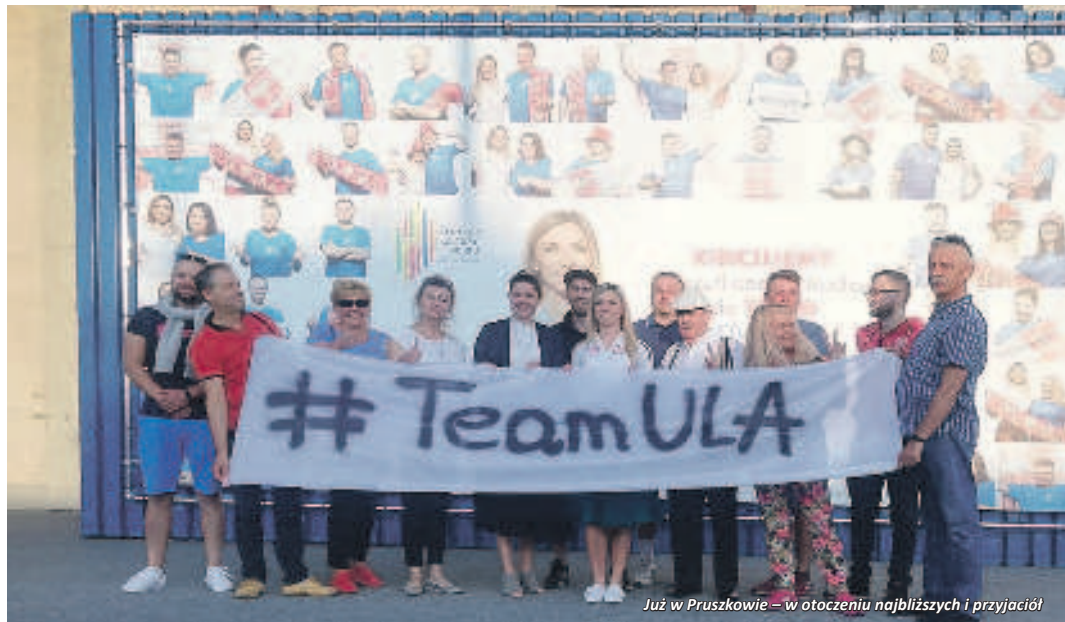


XXXII Igrzyska Olimpijskie

Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Foto - zbiory prywatne Urszuli Łoś

Kolarstwo jest obecne na igrzyskach olimpijskich od roku 1896 czyli pierwszych igrzyskach nowożytnych w Atenach, gdzie rywalizacja trwała od 8 do 13 kwietnia, a o medale w kolarstwie walczyło w 6. konkurencjach 19. zawodników z 5. krajów: Grecji, Francji, Wielkiej Brytanii, Cesarstwa Austrii i Cesarstwa Niemiec.

Do roku 1980 w kolarskich konkurencjach olimpijskich tak na szosie jak i na torze startowali tylko mężczyźni. Polscy kolarze na olimpijskiej arenie zadebiutowali podczas Igrzysk VIII Olimpiady Paryż 1924, gdzie: Józef LANGE, Jan ŁAZARSKI, Tomasz STANKIEWICZ i Franciszek SZYMZYK w wyścigu na dystansie 4. km na dochodzenie zdobyli pierwsze historyczne medale srebrne, ustępując jedynie Włochom. Na kolejne medal czekaliśmy 44 lata, bowiem medal brązowy wywalczył dopiero podczas XIX Letnich Igrzysk Olimpijskich – Meksyk 1968 na dystansie 800. metrów Janusz KIERZKOWSKI. Kolejny, ale niestety ostatni w dotychczasowej historii startów, także medal brązowy zdobyli: Andrzej BEK i Benedykt KOCOT podczas XX Letnich Igrzysk Olimpijskich MONACHIUM 1972 w wyścigu tandemów. Na kolejne medale polskich torowców czekamy już dokładnie 49 lat. Kobiety po raz pierwszy zadebiutowały podczas Letnich Igrzysk Olimpijskich Los Angeles 1984 w kolarstwie szosowym. Natomiast w roku 1988 w Seulu uczestniczyły także w kolarstwie torowym. Od roku 2012 w kolarstwie torowym zarówno mężczyźni jak i kobiety rywalizują w sprincie, sprincie drużynowym, keirinie, omnium oraz drużynowym wyścigu na dochodzenie. Polskie kolarstwo torowe zadebiutowało podczas XXI Letnich Igrzysk Olimpijskich Rio de Janeiro 2016. Daria PIKULIK, Edyta JASINSKA, Justyna KACZKOWSKA i Natalia RUTKOWSKA w wyścigu drużynowym wywalczyły 8. miejsce. Natomiast Daria PIKULIK w Omnium uplasowała się na miejscu 14. 7 września 2013 roku, podczas 125 Sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Buenos Aires, gospodarzem XXXII Letnich Igrzysk Olimpijskich 2020 zostało wybrane Tokio – stolica Japonii. Z powodu powodu pandemii COVID-19 prezydent Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Thomas Bach oraz premier Japonii Shinzō Abe postanowili przenieść igrzyska na później niż rok 2020, ale nie później niż lato 2021, zaś stara nazwa igrzysk została zachowana. 30 marca 2020 Międzynarodowy Komitet Olimpijski poinformował, że igrzyska odbędą się w dniach od 23. lipca do 8. sierpnia 2021 roku. Tokio było już gospodarzem XVIII Letnich Igrzysk Olimpijskich w 1964 roku, pierwszych w historii igrzysk olimpijskich odbywających się na kontynencie azjatyckim. Trzecia w historii naszego miasta, „olimpijka” - Urszula ŁOŚ i Marlena KARWACKA wystąpiły na Igrzyskach Olimpijskich jako pierwsze w historii reprezentantki Polski w sprincie drużynowym na dystansie 500. metrów zajmując 7. miejsce. Złote medale wywalczyły Chinki, ustanawiając rekord świata. Srebro Niemki, a medale brązowe reprezentantki Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. Następnie przystąpiły do rywalizacji w sprincie indywidualnym. Jako pierwsza zaprezentowała się na olimpijskim torze Marlena KARWACKA uzyskując czas 11.083 sekundy, ale ten czas nie dawał awansu do 1/32. Minimalnie lepszy czas uzyskała Urszula Łoś uzyskując czas 11.047, ale i to okazało się za mało by awansować do dalszej rywalizacji. Czy duet ŁOŚ – KARWACKA stać było na więcej? Czy mogły przebrnąć eliminacje? Na pewno pojechały najlepiej jak tylko mogły walczyć z rywalkami z najwyższej półki, które w dalszej fazie ustanawiały kolejne rekordy olimpijskie, świata czy



Już w Pruszkowie – w otoczeniu najbliższych i przyjaciół

poprawiając poprzednie rezultaty. Marzeniem setek tysięcy sportowców na całym świecie jest udział w Igrzyskach Olimpijskich, tego zaszczytu dostępują już tylko tysiacy, zaszczytu na który ciężko pracują. ULA ŁOŚ – oczywiście z Marleną KARWACKĄ wpisały się do historii światowego i polskiego olimpiizmu oraz kolarstwa torowego. Ponadto, a może przede wszystkim dokonała czegoś, co było do tej pory niemożliwe w naszym Pruszkowie, dumnie nazywanym miastem sportu. Po raz pierwszy w historii, dzięki wspaniałej grupie: fanów, sympatyków, kibiców i ludzi dobrej woli zorganizowano uroczyste pożegnanie zespołu ULA – MARLENA, utworzonego STREFFĘ KIBICA, gdzie wszyscy chętni mogli wspólnie pasjonować się wydarzeniami w Tokio. Zorganizowano uroczyste powitanie Uli w Pruszkowie. Szczególne słowa wdzięczności, szacunku i uznania kierując do Starostwa Powiatowego z Krzysztofem RYMUŻĄ na czele, Dominie MAJ – właścicielce Restauracji LOFT oraz wszystkim pracownikom Centrum Kultury i Sportu, dzięki którym wszyscy sympatycy kolarstwa mogli wspólnie przeżywać emocje. Pochylimy głowy i z ogromnym szacunkiem podziękujemy z całego serca naszym debiutantkom Urszuli ŁOŚ i Marlenie KARWACKIEJ za godne reprezentowanie barw biał – czerwonych i wpisanie się do osiągnięć polskich sprinterek torowych, wspomnianym najlepszym, historycznym VII miejscem, pamiętając o tym jak musiały walczyć z przeciwnościami losu i nie mam na myśli walki z koronawirusem, bowiem ten dotknął cały świat nie tylko sportowcy, ale chociażby na przykład z treninami na jednym w Polsce krytym torze kolarskim, BGŻ Arena który jednak mówiąc bardzo delikatnie nie zawsze był im przyjazny. Jestem przekonany, że zebrane doświadczenia zaowocują już niebawem w zbliżających się kolejnych imprezach rangi światowej, europejskiej czy krajowej co będziemy śledzić z uwagą. Tymczasem serdecznie zapraszam sympatyków kolarstwa torowego na pruszkowski wielodrom, gdzie od 16 do 19 września 2021 odbędą się Mistrzostwa Polski Elity w kolarstwie torowym.



PKOL, Złożenie autografu na fladze olimpijskiej



pijskie Tokio 2020



Lotnisko Chopina Warszawa – witają bracia Jakub i Łukasz



Lotnisko Chopina Warszawa. Przed odlotem do Tokio



PKOl. Nominacja olimpijska



Na olimpijskim IZU VELODROME podczas treningu



POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 32/45 <http://pruszkow.praca.gov.pl>



1. **Technik montażu** - wykształcenie średnie techniczne lub zawodowe, prawo jazdy kat. B, znajomość rysunku technicznego. Praca w Duchnicach. *Oferta nr 1677.*
2. **Woźna** - wykształcenie podstawowe. Praca w Raszynie. *Oferta nr 1681.*
3. **Asystent w dziale sprzedaży** - wykształcenie wyższe techniczne lub student, komunikatywna znajomość języka angielskiego. Praca w Duchnicach. *Oferta nr 1683.*
4. **Asystent rodziny** - wykształcenie pedagogiczne, psychologiczne lub socjologiczne. Praca w Michałowicach. *Oferta nr 1684.*
5. **Pracownik budowlany** - prawo jazdy kat. B, uprawnienia na podnośnik koszowy. Praca na terytorium RP. *Oferta nr 1688.*
6. **Magazynier-archiwista** - wykształcenie podstawowe/średnie. Praca w Sokołowie. *Oferta nr 1689.*
7. **Opiekun/opiekunka** - wykształcenie zasadnicze zawodowe, rok doświadczenia na podobnym stanowisku. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1728.*
8. **Opiekun w grupie żłobkowej** - wykształcenie wyższe pedagogiczne lub średnie i tytuł opiekunki dziecięcej. Praca w Komorowie. *Oferta nr 1730.*
9. **Sprzedawca na stacji paliw** - brak wymagań. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1732.*
10. **Sprzątac/ka** - bez wymagań. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1742.*
11. **Pracownik remontowo-wykończeniowy** - prawo jazdy kat. B. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1761.*
12. **Pracownik sklepu** - brak wymagań. Praca w Jankach. *Oferta nr 1762.*
13. **Technik** - wykształcenie średnie lub zawodowe, podstawowa znajomość obsługi komputera. Praca w Młochowie. *Oferta nr 1763.*

**AUTORYZOWANY
PUNKT SPRZEDAŻY**

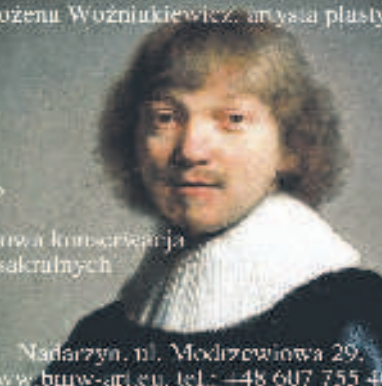
Libet
Platinum



**KOSTKA BRUKOWA
PŁYTY TARASOWE
KAMIEŃ OZDOBNY**

Kontakt: k@goodbruk.pl
ul. Zdrojowa 36
tel.: 22 770 01 00
605 344 017
kontakt@goodbruk.pl

KONSERWATOR DZIEŁ SZTUKI
Bożena Woźniakiewicz, artysta plastyk



Malarstwo
Rzeźba
Kompleksowa konserwacja
obiektów sakralnych

Nadarzyn, ul. Modrzewiowa 29.
www.bmw-art.eu, tel.: +48 607 755 405

Grupa Serwisowa

Zatrudnimy Panie/Panów do sprzątania biur i hoteli – Warszawa i okolice.
Praca od 4 do 8 godzin dziennie. Stawka godzinowa lub rozliczenie akordowe. Mile widziani obywatele Ukrainy.

Tel.: +48 794 907 363
ZAPRASZAMY DO KONTAKTU

KOMPUTERY



Wybierz lepszą przyszłość
- wybierz CENTERPOL

www.centerpol.pl
tel.: +48 22 759 82 83

PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW
05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20



**AGENCJA
WYDAWNICZO
REKLAMOWA -
PROFIL MEDIA**

**WYDAWCA GAZETY -
Głos Pruszkowa
oraz portalu - www.gpr24.pl**

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, skype: grafik9513, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor Naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10. Z-ca Redaktora Naczelnego: Adam St. Trąbicki, tel.: (22) 759 47 85. Sekretarz Redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trąbicki, Jerzy Antkowiak, Maciej Bugajak, Grzegorz Zegadło, Zbigniew Poręcki, Maciej Woźniakiewicz, Jerzy W. Ryll, Włodzimierz Szpak, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Tomasz Długosz-Trąbicki, Tomasz Malczyk, Leszek Kożusko, Gerard Połozynski, Marian Skwara, Tomasz Suwała, Marek Stróżyński, Michał Kaleta. Stała współpraca: Muzeum Dulag 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrębusy, Ożarów Mazowiecki, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Reguły, Tworzy i Warszawa Ursus.
Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil, Mirosław Kalinowski tel.: +48 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów.
© Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione.
Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.

www.gpr24.pl Informacje ogłoszenia i inne...



AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
 GRILLE: GAZOWE, ELEKTRYCZNE, WĘGLOWE, WĘDZARKI,
 AKCESORIA, MARYNATY, WIELE INNYCH
GOŁABKI UL. KORONACYJNA 15
TEL. 888 248 428

Ogłoszenie

Osoba z niepełnosprawnością poszukuje pracy (najchętniej praca z domu-chalupnicza).
 Kontakt tel.: +48 783 740 152, e-mail: skromna66@o2.pl

W dniu 12 sierpnia 2021 roku zmarł w wieku 85 lat, druh harcistrz Andrzej Jakubicz, brwinowianin, odtwórca i współzałożyciel w latach 50 i 60 drużyn zuchowych i harcerek w Brwinowie. Wraz z siostrą Anną Jakubicz (Wirowską), Danutą Dorobisz oraz braćmi Henrykiem Janiszewskim, Zbigniewem Chadrysem i Wiesławem Wirowskim reaktywowali ruch zuchowy i harcerek w Brwinowie.

Andrzej Jakubicz był synem Stanisława - oficera W.P. który zgiął w Katyniu oraz pani Antoniny Jakubicz z domu Gzyra. Jego mama, Pani Tola, znana była powszechnie w Brwinowie jako akuszerka, sanitariuszka, i pielęgniarka. Andrzej Jakubicz ukończył Wydział Budownictwa Lądowego na Politechnice Warszawskiej uzyskując tytuł inżyniera. Mieszkał do końca życia w Warszawie.

Czuwaj Druhu! Śpij spokojnie.
 Zuchy i harcerze z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Rodzinie i bliskim składamy najszczerze kondolencje.
 Msza św. pogrzebowa odbyła się w Warszawie na Cmentarzu Bródnowskim 20 sierpnia (piątek) 2021 r. o godz. 10:30 w murowanym Kościele.



Kompleksowa obsługa Ciebie i Twojej firmy

PRZESYŁKI KURIERSKIE

NASZE USŁUGI

- PRZESYŁKI KURIERSKIE
- PAKOWANIE PRZESYŁEK
- SPEDYCJA
- USŁUGI POLIGRAFICZNE
- WIRTUALNE BIURO
- SKRYTKI ADRESOWE

FedEx GLS InPost dpd

Pruszków
 ul. Staszica 1D lok. 2
 tel. 572 112 912

email: rebe3575@onet.pl
www.nite-pruszkow.pl



CALYPSO

Zostań Klientem Biura Księgowego!

Oferujemy kompleksową obsługę księgową

- | | |
|---|-----------|
| • Księgi handlowe | od 500 zł |
| • KPIR | od 120 zł |
| • Ryczałt ewidencjonowany | od 100 zł |
| • Kadry i płace | od 38 zł |
| • Rolnicy | od 50 zł |
| • Dotacje i obsługa wniosków | |
| • Tarcza antykryzysowa | |
| • Rejestracja działalności | |
| • Wyprowadzanie założeń | |
| • i wiele innych usług związanych z prowadzeniem własnej działalności | |

CALYPSO Sp. z o.o. www.calypso.net.pl
 tel.: +48 731 535 042 | calypso@calypso.net.pl



OGŁOSZENIE

Prezydenta Miasta Pruszkowa

z dnia 30 sierpnia 2021 roku

w sprawie ustalenia terminu wyborów Miejskiej Rady Seniorów w Pruszkowie

Najpóźniej 84 dni, tj. 8 statutu Miejskiej Rady Seniorów w Pruszkowie si ewidencje ogłoszenia i do 30.10.2015. Rady Miejskiej w Pruszkowie z dnia 29 października 2015 roku w sprawie powołania Miejskiej Rady Seniorów w Pruszkowie i nadania jej Statutu z późn. zmianami ogłasza się, co następuje:

1. Ustala się termin spotkania, na którym przeprowadzone zostaną wybory do Miejskiej Rady Seniorów w Pruszkowie, na dzień 18 września 2021 roku.
2. Spotkanie, o którym mowa w pkt. 1, odbędzie się w następujących wyborczych na terenie parkingu Urzędu Miasta Pruszkowa ul. Kraszewskiego 14/16 od godz. 9:00 do godz. 15:00.
3. Pismo zgłoszenia kandydatów do Miejskiej Rady Seniorów w Pruszkowie należy składać w Kancelarii Urzędu Miasta Pruszkowa ul. Kraszewskiego 14/16 w dniach 1-7 września 2021 r.
4. Kandydat na członka Rady wraz ze zgłoszeniem swojej kandydatury przedstawia listę poparcia zawierającą minimum 12 podpisów osób, które najpóźniej w dniu podpisania listy ukończyły 60. rok życia i zamieszkują na terenie Miasta Pruszkowa. Karta zgłoszenia do odebrania w Kancelarii Urzędu Miasta Pruszkowa, ul. Kraszewskiego 14/16 oraz w Punkcie Obsługi Mieszkańców w „Przystanku Pruszków” ul. Sienkiewicza 2.
5. Prezydent Miasta Pruszkowa do 10 września 2021 r. wyda niniejszym zawieszając listę kandydatów do Rady wraz z ich imiennym programem kandydata.
6. Czynne i bierne prawo wyborcze przysługują osobie będącej mieszkańcem Pruszkowa, która najpóźniej w dniu poprzedzającym spotkanie, o którym mowa w pkt. 1, ukończyła 60. rok życia i jest obecna na spotkaniu.
7. Nadzwyczajne spotkanie można złożyć się z trzech osób wyznaczonych przez Prezydenta Miasta Pruszkowa.
8. Wybory przeprowadza się na spotkaniu wyborczym są bezpośrednie i tajne.
9. Głosowanie odbywa się przy pomocy karty do głosowania, której wzór stanowi załącznik nr 2 do statutu Miejskiej Rady Seniorów w Pruszkowie. Karta do głosowania zawiera również instrukcję głosowania.
10. Przed przystąpieniem do głosowania można skorzystać z karty do głosowania i instrukcji głosowania.
11. Urzędnik spotkania odbierający kartę do głosowania potwierdza jej autentyczność własnym podpisem w przeznaczony na to rubrykę spisu, który jest twórczością polityki wyborów Miejskiej Rady Seniorów w Pruszkowie.
12. Po odbiorze karty do głosowania można skorzystać z karty do głosowania i instrukcji głosowania.
13. Urzędnik spotkania może być również zastępowany przez innego urzędnika.
14. Każdy uczestnik spotkania posiada prawo wyborcze wskazywać na karcie wyborczej nie więcej niż trzech kandydatów do Rady.
15. Wskazanie dokonuje się poprzez odczekanie znaku X lub V w kwadracie umieszczonym po lewej stronie przy nazwiskach kandydatów.
16. W przypadku niezaznaczenia nazwiska żadnego kandydata lub zaznaczenia więcej niż trzech nazwisk kandydatów głos uznaje się za nieważny.
17. Głoszenie się za nieważny oznacza w przypadku zaznaczenia przy jednym lub więcej nazwisk, więcej niż jednego znaku X lub V.
18. Z przeprowadzonych wyborów komisja sporządza protokół zawierający dane kandydatów oraz liczbe otrzymanych przez nich głosów.
19. Z wybranych uważa się nie mniej niż 15 i nie więcej niż 21 kandydatów, którzy otrzymali najwyższą liczbę głosów.
20. W przypadku gdy w danym obszarze zgłosi się więcej niż 3 kandydatów i kandydat otrzymujący więcej niż pięć głosów, a mieliby więcej niż pięć głosów, przeprowadza się wśród nich losowanie.
21. W sytuacji gdy w danym obszarze nie zgłosi się 3 kandydatów, uzupełnienia składu Rady dokonuje się z listy rezerwowej, utworzonej zgodnie z 4.4 ust. 1b statutu Miejskiej Rady Seniorów w Pruszkowie.
22. W razie nieważności głosów wśród kandydatów uzyskujących liczbę głosów kwalifikujących do składu Rady, przeprowadza się losowanie. Przeprowadzenie losowania powierza się Prezydentowi Miasta Pruszkowa.

Paweł Makarek
Prezydent Miasta Pruszkowa